GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 27. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 3-go Lipca 1902 roku. Rok 30.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE

czyli podarunki dla naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej."

Ponieważ wielu abonentów zapisuje gazetę na kwartał lub pół roku, co utrudnia bardzo prowadzenie książek i naraża nas na znaczne koszta, postanowiliśmy dać każdemu abonentowi, który opłaci z góry "Gazetę Polską" na cały rok, premię czyli podarunek wartości **jednego dolara** w książkach znajdujących się w naszej księgarni, tak Powieściowych i Historycznych jako też do Nabożeństwa, **za dopłatą 10c.** na przesyłkę tejże premii. Jeżeli na premię wybierane są Roczniki Tygodnika, to trzeba dołączyć **40 centów** na przesyłkę.

Jeżeli książka, wybrana na premię, kosztuje więcej jak dolara, to abonent dopłaca tyle, ile książka ponad dolara kosztuje i przysyła tę sumę razem z abonamentem. Naprzykład: Kto sobie wybierze w premii Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski Alexandra Chodźki, który kosztuje $4.-00, to odciąga sobie $1.00 jako premię, a $3.00 przysyła razem z prenumeratą i dołącza 10c na przesyłkę premii. Prawo do powyższej premii mają tak samo **nowi** jak i **starzy** abonenci "Gazety Polskiej."

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje **dwa dolary**, na pół roku $1.25, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska" do Europy kosztuje **$3.00** na rok **$1.50** na pół roku.

Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie bezpłatnie.

Władysław Dyniewicz.

NASZ PODRÓŻUJĄCY AGENT I KOLEKTOR

Naszym podróżującym agentem obecnie jest pan Wawrzyniec Radomski. Posiada on nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować za *Gazetę Polską* i Książki, na co wydaje kwity.

Pan W. Radomski kolektuje obecnie za "Gazetę Polską" w Olneyville, Salem, Mass. i okolicy.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za *Gazetę Polską*, idący do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od niego swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Władysław Dyniewicz.

Pan B. Downorowicz kolektuje w całym stanie Wisconsin.

Władysław Dyniewicz.

Wiadomości Zagraniczne.

Choroba króla angielskiego.

LONDYN, 26 czerwca. — Koronacya króla, która się miała odbyć w tym tygodniu, została odłożona na czas nieograniczony, gdyż król zachorował na zapalenie ślepej kiszki i musiano odbyć operacyę chcąc go utrzymać przy życiu. Oprócz tego dolna część kiszek ma być również zapalona.

Z początku, gdy doktorzy oświadczyli, że muszą odbyć operacyę, król nie chciał się na to zgodzić i pytał się, czyby go nie można było zanieść na koronacyę, a później odbyć operacyę.

Choroba tak się jednak wzmogła, że doktorzy orzekli, iż operacya musi nastąpić jak najprędzej, gdyż w przeciwnym razie król wyzionie ducha w ciągu kilku godzin.

Królowa Aleksandra wpłynęła na męża, że się poddał wyrokowi doktorów. Operacya udała się stosunkowo dobrze. W kilka godzin po operacyi król przyjął mały posiłek. Zastrzyknięto mu za skórę nitroglycerynę dla wzmocnienia serca. Wtedy wróciła mu przytomność, rozpoznał członków rodziny swojej otaczających łoże, lecz wkrótce znowu był bezprzytomny.

W kołach dworskich stracili nadzieję utrzymania króla przy życiu. Nitroglyceryny używają lekarze dopiero w bardzo groźnych wypadkach słabości sercowej.

Jakkolwiek stan jego trochę się polepszył, nie znaczy to jednak, by już wyszedł z niebezpieczeństwa i potrwa jeszcze kilka, nim będzie można orzec coś stanowczego.

Jeżeli król wyzdrowieje, to potrwa na każdy sposób kilka tygodni lub parę miesięcy, nim będą się mogły odbyć uroczyssości koronacyjne. Twierdzą niektórzy, że w najlepszym razie koronacya nie będzie się mogła odbyć prędzej, niż za trzy miesiące.

Król ma tak słabe serce, że lekarze bali się uśpić go całkowicie podczas operacyi. Był więc w tej strasznej chwili na pół przytomny. Po dokonanej operacyi prosił, aby go przewieziono do Sandring ham, gdzie chce umrzeć.

Myśląca część ludności londyńskiej jest mocno zaniepokojona, wszędzie dają się spostrzegać oznaki żałoby.

Następcą tronu angielskiego jest książe Jerzy Walii, liczący 37 lat.

W mieście rozbierają już trybuny, zdejmują girlandy i festony.

Specyalni delegaci na koronacyą, ambasadorzy i książęta wyjadą.

Na specyalne życzenie króla zapowiedziane dla ubogich uczty odbędą się, a i przygotowane na prowincyi uroczystości ludowe nie zostaną odłożone.

W niektórych miastach wszelkie ludowe uroczystości i dobroczynne projekta zostaną wykonane z mało zmienionym programem.

LONDYN, 27 czerwca. — Władca angielski odważnie walczy ze śmiercią. Stan jego wzbudza obecnie więcej nadziei niż przedtem. Atoli końca przewidzieć jeszcze nie można.

Lekarze oświadczyli, że każdej chwili choroba może wziąć obrót niepomyślny. Kryzys jeszcze nie nadeszła. Za kilka dni dopiero można będzie mieć pewność, że król rzeczywiście ozdrowieje.

Pocieszającym objawem dla otoczenia królewskiego było to, że dostojny pacyent zjadł pod wieczór kilka łyżeczek jajecznicy. Dotychczas karmiono go płynem.

W poniedziałek ma być książe Walii ogłoszony regentem. Bardzo wiele dokumentów oczekuje podpisu królewskiego, liczba ich rośnie z każdym dniem. Nawet kiedy król będzie rekonwalescentem nie będzie mógł trudzić się podpisywaniem urzędowych aktów. Dla tego właśnie ma być ustanowiony regent, dopóki król całkowicie nie odzyska sił.

Prasa londyńska, na prośbę kół dworskich nie podaje żadnych alarmujących wieści. Mimo to ogólnie wątpią o wyzdrowieniu króla. Wiadomo bowiem jest, że lekarze muszą na nim dokonać jeszcze jednej operacyi. Podobno lekarze sami nie mają nadziei utrzymania króla przy życiu.

LONDYN, 28 czermca. — Zdrowie powraca powoli królowi, i nie ma obawy o jego życie.

* * *

Zlot polskich Sokołów.

POZNAN, 28 czerwca. — Dnia 6 lipca w niedzielę wieczorem odbędzie się w Kościanie zlot Sokołów polskich.

Dzierżawca strzelnicy pan Zieliński za zezwoleniem zarządu giełdy oddzierżawił Sokołom na kilka lat wielki szmat ziemi graniczący z ogrodem strzeleckim, a obecnie z nim złączony, nowym płotem szczelnie ogrodzony i na boisko oraz miejsce do gier i zabaw przez Sokołów zamieniony.

Na placu tym odbędą się popisy drużyn sokolich z 12 gniazd. Porządek zlotu będzie niebawem ogłoszony a już teraz proszą obywatelstwo miasta i okolicy, by na przyjęcie miłych i bliskich sercu naszemu gyści, jak najliczniej przybyli do grodu strzeleckiego i przez to braterską przychylność im okazali.

Z drugiej strony zachęcają obywateli, by radą i czynem popierali Sokolstwo nasze, a zwłaszcza gęsto zapisywali się w szeregi Sokołów i często w posiedzeniach uczestniczyli—niech Sokół rośnie w powadze i znaczeniu, by tem skuteczniej mógł pracować dla zasady: w zdrowem ciele silny duch!

* * *

Czupurne królątko.

MADRYT, 27 czerwca. — Od czasu swej koronacyi, Alfons XIII, chłopak król hiszpański, zmienił się nie do poznania.

Zwykły jego szacunek dla matki i poszanowanie jej woli, znikły całkowicie. Co gorsza, Alfons postępuje z królową wdową w nader rubaszny sposób.

Pałac królewski jest widowiskiem zgorszenia dla całego kraju. Codzienne kłótnie pomiędzy synem a matką, przybierają nieraz gwałtowny charakter. Alfons odzywa się do matki tonem lekceważącym, używając wyrażeń nie licujących z królewską powagą.

Pewnego razu, wobec sług dworskich, Alfons zapowiedział matce, iż skoro ona nie nauczy się szanować jego woli, każe ją z pałacu wyrzucić.

Zródłem nieporozumień królewskich, jest wolnomyślna polityka Alfonsa. W parę dni bowiem po objęciu tronu zapowiedział publicznie, że na zakonników ani na kler zważać nie będzie—i gdyby nawet zaszła potrzeba, nie ulęknie się papieża, ale owszem otwarcie z nim stosunki dyplomatyczne zerwie.

Matka Alfonsa jak wiadomo, jest wzorową katoliczką, dla tego z poglądami syna zgodzić się nie może. Z tego właśnie powodu powstają niesnaski i kłótnie na dworze hiszpańskim.

* * *

Dla ojczyzny ratowania.

HAVANA, 27 czerwca. — Ponieważ Stany Zjednoczone nie zniżyły taryfy cukrowej, więc interesowane w tej sprawie stowarzyszenia krajowe, zamierzają wysłać swych reprezentantów do Europy, z zamiarem nawiązania ściślejszych stosunków handlowych z Hiszpanią, Francyą, Anglią i Niemcami.

* * *

Rosya w Mandżuryi.

LONDYN, 26 czerwca. — Z Szangaju otrzymano tu następującą wiadomość:

Wicekról Juanchikaj wysłał jednego z oficerów chińskich do Mandżuryi, aby tam przebrany za zwykłego robotnika, zebrał daty o siłach stacyonowanych w Mandżuryi wojsk rosyjskich.

Oficer wywiązał się ze swego zadania bardzo dobrze, a w sprawozdaniu, które przedłożył królowi podał jak najdokładniejsze cyfry o sile wojsk rosyjskich w rozmaitych częściach Mandżuryi.

Według tego sprawozdania znajduje się w Mandżuryi 115,000 żołnierzy rosyjskich, nie licząc w to żołnierzy, użytych do pilnowania kolei, których liczba wynosić ma 8000.

We wschodniej Syberyi znajduje się 130,000 żołnierza rosyjskiego, tak, że Rosya mając do rozporządzenia 250,000 wojska, może w jednej chwili opanować całą Mandżuryę.

Taka to już polityka Rosyi, że gdzie raz postawi swą niedźwiedzią łapę, tam już pozostaje jak na własnych śmieciach.

* * *

Broni Tołstoja.

WIEDEN, 26 czerwca. — Rosyjskie pisma urzędowe donoszą, że wielki książe Konstanty jest chory.

Opowiadają tu, jako pogłoskę, że wielki książe Konstanty, wielki zwolennik Tołstoja, uważał za rzecz przynoszącą ujmę, a nawet hańbę narodowi rosyjskiemu, gdyby ten sędziwy poeta przed śmiercią nie otrzymał pociechy religijnej.

Korzystając z nieobecności w Petersburgu Pobiedonoscewa, chciał poczynić stosowne kroki w celu wykonania swego zamiaru. Jednakże o tych zabiegach dowiedział się Pobiedonoscew i natychmiast powrócił do Petersburga.

Wielki książe zgryziony tem, popadł w melancholię, a gdy otrzymał od cara ostrą naganę, choroba wzmogła się tak, że wywiązała się z tego ciężka choroba nerwowa.

* * *

Powstańcy tryumfują.

WILEMSTAD, wyspa Curacoa, 25 czerwca. — Prezydent Castro usiłował niedawno zająć miasto La Vela. Wysłał jen. Colmenaresa, aby zaatakował miasto ze strony morza, sądząc, że jen. Ayala natrze na nie od strony lądu, wskutek czego buntownicy dostaną się między dwa ognie.

Atoli z lądu nie natarto dla przyczyn niewiadomych, więc jen. Colmenares po trzygodzinnej bitwie był zmuszony wsadzić wojsko swoje na okręty i odpłynąć.

Jenerał buntowniczy Riera, wyszedł z wojskiem swojem z La Vela na czele 1,500 ludzi i uderzył na stolicę stanu Falcon Coro.

Po 5 dodzinnej bitwie kapitulował jenerał Ayala, pierwszy wice-prezydent republiki a z nim 17 jenerałów, 45 pułkowników i 1,582 szeregowców.

W ręce buntowników dostało się 5 armat. Moralny skutek tej bitwy jest znaczny, gdyż prezydent Castro niedawno ogłosił urzędowo, że buntowniczy wódz Riera ucieka przed nim.

* * *

Gwałty pruskie.

WROCŁAW, 26 czerwca, —Najnowszy środek germanizacyjny. Chłopcy i młodzieńcy wiejscy od 11—20 roku mają zostać połączeni w towarzystwa niemieckie.

Takie towarzystwo zostało założone w Królewskich Radoszowach w powiecie rybnickim na Szląsku pod nazwą chrześciańsko - niemiecko narodowe stowarzyszenie młodzieńców.

Wynalazcą tego środka germanizacyjnego jest tamtejszy główny nauczyciel Kurzeja. Towatzystwo będzie w tym celu pracowało, aby szerzyć niemieckiego ducha narodowego i niemiecki język, aby pielęgnować gimnastykę, zabawę, śpiew i dobre zwyczaje. W każdą niedzielę po południu pójdą członkowie do kościoła, a następnie od godziny 3-ciej na przechadzkę dwugodzinną i dłuższą; przyczem mają im udzielać nauki przyrody, geografii itd.

Pierwsza wycieczka w ubiegłą niedzielę podobała się wszystkim. Tak piszą do raciborskiego "Anzeigera".

* * *

Rewolucya na San Domingo.

KINGSTON, Jamajka, 26 czerwca.—Donoszą listownie z Haiti, że sytuacya jest tam nader groźna. Namiętności stronnicze są strasznie rozkołysane. Zwolennicy kandydatów na prezydenta strzegą ich domu dniem i nocą.

Przed kilku dniami zabitych zostało kilku ludzi w bitce ulicznej.

Rząd tymczasowy nie dorósł do zadania swego, nie może sobie po prostu dać rady. Rozruchy przybierają coraz szersze rozmiary. Istnieje tam w całem słowa znaczeniu terorym.

Urzędnicy nie odebrali pensyi za ostatnie 4 miesięce. Rząd nie może nigdzie zaciągnąć pożyczki. Jen. Fouchard i Pierre podali sobie podobno ręce, aby dobić Firmina, którego stanowisko jest mocne.

* * *

Zwycięstwo Amerykanów.

KILONIA, 27 czerwca.— W pierwszych międzynarodowych wyścigach tutejszych zwyciężył wczoraj yacht amerykański Uncle Sam; sztandar gwiaździsty doszedł do celu o całych 8 minut prędzej, niż inne flagi.

Wyścigi odbywały się w trójkącie, którego każdy bok miał 8 mil długości; trzeba było go objechać dwa razy. Była chwila, w której Uncle Sam o 58 minut wyprzedził był inne statki, gdy kierunek wiatru się zmienił, stracił yacht ten dużo na tem.

* * *

Boerzy w Argentynie.

WASHINGTON, 27 czerwca.—Donoszą z Buenos Ayres, że przybyła tam pierwsza grupa Boerów, zamierzająca skolonizować Chubut, krainę niemal niezbadaną.

Pułkownik Ricchiardi, który dowodził w Transwaalu legionem włoskim i ożenił się z kuzynką Kruegera, wyjednał dla Boerów 60 mil kwadratowych w Argentynie do bezpłatnej kolonizacyi.

* * *

Z Chin.

LONDYN, 27 czerwca. — O rewolucyi w prowincyi Peczili w Chinach sprzeczne nadchodzą wiadomości.

Prasa rządowa donosi o zwycięstwach wojsk rządowych, ale doniesieniom tym nikt nie wierzy.

Z Pao Ting otrzymuje "North China News" taką wiadomość:

Wedle ostatnich wiadomości z północy, raporta o zwycięstwach wicekróla Yuan i o pacyfikowaniu dystryktów Czuluzyi, Kwang Tung Halen i Weihsen; polegają na wyobraźni.

Wojska dopuszczają się nadużyć i okrucieństw w dystryktach, przez które przechodzą, a w których ludność jest spokojną i lojalną.

W dystryktach powstańczych zburzyły wojska 37 miejscowości i wymordowały mieszkańców, którzy nie zdołali uciec. Doniósł o tem królowi cenzor.

* * *

Eksplozya kopalni.

MADRYT, 27 czerwca. — Wielka prochownia stojąca w obozie w Carabauchel o pięć mil od Madrytu, eksplodowała wczoraj rano, przyczem 2 ludzi zostało zabitych a 14 pokaleczonych.

Wstrząśnienie odczuto w całem mieście. Całe szeregi domów zostały uszkodzone. Drzwi wchodowe w pałacu królewskim otworzyły się z takim trzaskiem, że szyby z nich wypadły. Król Alfons udał się zaraz na miejsce katastrofy.

* * *

Najdłuższy telegraf.

OTTAWA, Kanada, 28-go czerwca.—Nowy angielski telegraf podwodny przez ocean Spokojny, łączący Wielką Brytanię, Kanadę, Nową Zelandyę i Australię, będzie ukończony i puszony w ruch z początkiem listopada br.

Długość tego najdłuższego telegrafu wynosić będzie 15,-000 mil, a koszta budowy jedenaście milonów dolarów.

* * *

Przymierze odnowione.

BERLIN, 30 czerwca. — W Berlinie odnowiono przymierze pomiędzy Niemcami, Austryą i Włochami.

Ze strony Niemiec podpisał traktat kanclerz państwa hr. Buelow, ze strony Austryi ambasador hr. Szogyeny-Marich, a ze strony Włoch hr. Lanza di Bussia.

Trójprzymierze zosało odnowione na dawnychtwarunkach.

* * *

Choroba króla.

LONDYN, 1 lipca.—Zdrowie króla angielskiego polepsza się z każdą chwilą.

Rany wskutek operacyi już nie sprawiają mu boleści, przyjmuje pożywienie i dziśiaj po raz pierwszy umieszczono go w krześle.

Doktorzy oświadczyli, że król za dwa tygodnie odzyska zupełnie zdrowie.

* * *

Strajk w Winnipeg.

WINNIPEG, Manitoba, Kanada, 1 lipca.—Wczoraj wieczorem zastrajkowało około 1,000 robotników i służby na kolei Canadian Northern, żądając podwyższenia płacy. Strajk ogłoszono na całej linii tejże kolei i cały personał kolejowy z wyjątkiem maszynistów i palaczy, którzy również mają zastrajkować, porzucił pracę. Spodziewają się że może tam przyjść do zaburzeń.

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	$24\frac{50}{100}$	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech Morawii i Węgier	$41\frac{40}{100}$	25c
RUBEL—do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	$52\frac{85}{100}$	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii .	$18\frac{88}{100}$	15c
GULDEN—do Holandyi	$42\frac{1}{2}$	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	$27\frac{96}{100}$	25c
LIRA—do Włoch	$18\frac{88}{100}$	25c

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Lipiec.

3 C. Eulogiusza, Heliodora b.
4 P. Prokopa, Berty, Józefa.
5 S. Cyryla i Metodego.
6 N. N. Krwi Jez. Chrystusa.
7 P. Wilibalda, Klaudyusza.
8 W. Kilijana, Elżbiety kr.
9 Śr. Cyryla b., Lukrecyi, Zen.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— W Warszawie zdarzył się niedawno następujący wypadek: Woźny redakcyi "Kuryera Polskiego," Konstanty Kardacz, posłany został do kantoru bankierskiego dla zmiany 100 rublowego banknotu. W drodze powrotnej Kardacz napotkał jakiegoś nieznajomego, który wszczął z nim rozmowę, skarżąc się na okrutną biedę, przytem prosił Kardacza, by dopomógł mu wynaleźć jakiekolwiek miejsce. W czasie rozmowy człowiek ten, liczący około lat 28, poczęstował papierosem Kardacza, poczem rozeszli się każdy w swoją stronę. Kardacz zapalił papierosa, lecz uszedłszy kilka kroków padł nieprzytomny, papieros bowiem, dany mu, był zatruty. Wówczas ów człowiek, zdaleka czuwający nad Kardaczem, pobiegł i niby podtrzymując słabnącego, wyciągnął woźnemu sto rubli i następnie, wskazawszy stróżowi najbliższemu chorego, spiesznie się oddalił. Stróż przywołał pogotowie, które zajęło się chorym, ale pomysłowy łotr, który go poczęstował zatrutym papierosem, zniknął.

W Warszawie dwóch studentów uniwersytetu zamordowało w środę tamtejszego sekretarza gubernialnego Kollina. Sprawców zbrodni dotąd nie pochwycono.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Poznań. Nieszczęsna sprawa wrzesińska coraz nowe pochłania ofiary. Teraz pastwą jej stała się biedna Gadzińska, ta sama, która w procesie gnieźnieńskim w tak prosty a rozrzewniający sposób dała wyraz swemu przywiązaniu do narodowości polskiej i języka ojczystego. Pełniła ona służbę pedelki w szkole wrzesińskiej. Ni ztąd ni z owąd padło na nią podejrzenie, że listy, które zanosić miała od rektora Fetkego do inspektora Wintera otwiera i że treść ich komunikuje "polskiemu komitetowi." Urządzano tedy prawdziwe pułapki na biedną kobietę, dawano jej listy znaczone i umyślnie niedostatecznie zaklejone. Zanosiło się przytem na "wielką akcyę," bo sfery urzędowe były przekonane, że po za Gadzińską kryje się "polskie sprzysiężenie." Tego wprawdzie "nie stwierdzono," a jednak wczęści celu dopięto. Siedmnastoletni syn Gadzińskiej, pisarz u adwokata, widząc raz taki list niedostatecznie zaklejony, nie mógł się oprzeć pokusie, otworzył go, przejrzał i porządnie zakleił. Po tem poznano "zdradę," no i zarówno syna jak i matkę pociągnięto przed kratki sądowe. W pierwszej instancyi matkę uwolniono a syna skazano na karę pieniężną. To nie zadowoliło siepaczy. Odwołano się do wyższej instancyi i ta teraz skazała matkę Gadzińską na 6 tygodni więzienia, a syna 150 marek kary. Najcharakterystyczniejsze to, że jako obciążający syna jej "dowód" uznano fakt, że odpisywał sobie i uczył się na pamięć pieśni: "Boże coś Polskę" i "Jeszcze Polska nie zginęła."

Zaprawdę, ci siepacze pruscy byliby śmieszni, w tej idyotycznej swej nienawiści do wszystkiego, co polskie, gdyby, niestety — tylu łez nie wyciskali niewinnym. O dalszem katowaniu dziatwy polskiej wiecie już z gazet. Katowanie to nie łamie atoli szlachetnego oporu dziatwy polskiej. — Swieżo znów doniesiono gazetom niemieckim z Kościana, że i tam dzieci polskie nie chcą się uczyć religii po niemiecku. Gdy uczniowie VI klasy tamtejszej Krzyżanowi podarowano niemiecki podręcznik do nauki religii, ponieważ ojciec nie chciał mu go kupić, otrzymano nazajutrz książeczkę tę z powrotem — pocztą. Podobnie dzieje się w wielu innych miejscowościach.

Aby odstraszyć rodziców od nachodzenia lokali szkolnych w obronie katowanej dziatwy, wydała rejencya poznańska nowe przepisy, według których w każdym takim wypadku należy oskarżać rodziców o najście domu, za co kodeks karny niemiecki surowe wyznacza kary.

Za obrazę majestatu skazano w Poznaniu wydawcę i redaktora Zygm. Słupskiego na 6 miesięcy więzienia i zaraz w terminie go uwięziono.

P. Słupski wydaje w Poznaniu pismo humorystyczno-polityczne pod nazwą "Komar."

W zeszycie "Komara" z kwietnia był obrazek przedstawiający, jak żołnierz pruski smaga biczem chłopca, którego sobie przełożył przez kolano. Obok żołnierza stoi oficer, przyglądający się tej robocie. Rysunek odnosi się do sprawy wrzesińskiej.

Proces toczył się przy zamkniętych drzwiach. Prokurator wniósł o 9 miesięcy kary więziennej i natychmiastowe aresztowanie. Obrońca pan Seyda prosił, aby klienta jego za odpowiednią kaucyą zostawiono tymczasowo na wolności, lecz sąd do wniosku tego się nie przychylił, wywodząc, iż pan Słupski udałby się zapewne niezwłocznie do Galicyi.

Proces o obrazę cesarza niemieckiego wytoczono, ponieważ zdaniem prokuratoryi, rysy owego oficera, patrzącego na obicie chłopca, przypominały żywo rysy cesarza niemieckiego.

Srem. W Kadzewie, wsi włościańskiej, leżącej między Sremem a Kurnikiem, wybuchł ogień w zabudowaniach gospodarza Tomaszewskiego, który zniszczył, rozszerzając się coraz dalej, 29 budynków, w tem cztery domy mieszkalne.

Sprawy wrzesińskie. Proces przeciwko Kantorczykowi we Wrześni, odroczony swego czasu z powodu jej choroby, odbył się przed gnieźnieńską Izbą karną 23 b. m. W tym samym dniu stanął także przed tymże sądem po raz drugi, wskutek zniesienia wyroku przez sąd Rzeszy, chłopiec Wiśniewski, skazany pierwszy raz na 4 tygodnie aresztu. O ponowienie postępowania wniósł Balcerkiewicz, który chce udowodnić świadkami, że nie powiedział słów, za które go skazano.

Niektórzy ze skazańców wrzesińskich udali się do więzienia. Skazani na kilka miesięcy odsiadywać będą wyznaczoną im karę w więzieniu wrzesińskiem, skazani na dłuższy czas w więzieniu we Wronkach.

Skazani w procesie wrzesińskim pp. Balcerkiewicz i Zientak wnieśli o ponowienie procesu. Zasądzonych zastępują adwokaci pp. Woliński i Türk.

W Gnieźnie zamierzają obywatele urządzić wiec obywatelski i obmyślić środki samoobrony z powodu projektu rządowego wyznaczającego na wykupienie ziemi polskiej 250 milionów.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Gazety zachodnio-pruskie podały niedawno odezwę zachęcającą do kontrolowania księży germanizatorów. Teraz zamieszcza "Koeln. Volkszeitung" korespondencyę księdza Polaka z Prus Zachodnich, który przytacza listy pewnego księdza niemieckiego. Ten ksiądz starając się o prezentę u Niemca-katolika przyrzekał, że zaprowadzi dwa niemieckie kazania w miesiącu, a pisząc do naczelnego prezesa o prezentę wskazywał na postępy, jakie niemczyzna w kościele powierzonym jego pieczy zrobiła. I do takich księży karyerowiczów mają polscy katolicy mieć zaufanie!

Wspieranie luterskich parafii. Odbyło się w naczelnem prezydyum w Gdańsku pod przewodnictwem naczelnego prezesa Gosslera narada prot. radzców konsystoryalnych i przedstawicieli najwyższej rady kościelnej w Berlinie celem użycia pół miliona marek na "wspieranie parafii luterskich w dzielnicach z mieszaną ludnością."

Trzciel. W Lewicach srożył się wielki pożar. Dwanaście gospodarstw stało się pastwą płomieni. Z powodu wiatru i gorączki przybrał ogień bardzo szerokie rozmiary. Szkoda jest wielką, gdyż tylko mało można było uratować.

Pelplin. W środę 28 maja upłynęło 205 lat, przypomina "Pielgrzym" — jak król Jan Sobieski z królową Maryą Kazimirą i całym dworem nad wieczorem, płynąc statkiem na Wierzycy z Gniewu, przybył do Pelplina, aby w uroczystość Bożego Ciała (r. 1677) brać udział w nabożeństwie tumskiem i procesyi do Bożych Domków. Wrócił potem do Gniewu, a po kilku dniach odbył świetny wjazd do Gdańska, gdzie kilka miesięcy bawił i wybudowanie tak zwanej "Królewskiej Kaplicy," zarządził. 6 lat później odniósł sławne zwycięstwo nad Turkami pod Wiedniem.

SZLĄSK PRUSKI.

— W Paraszowcu pod Rybińskiem na Szląsku rozwiązał "amtowy" znów zebranie polskie, ponieważ nie mógł dokładnie zrozumieć treści wygłaszanych mów polskich. Dopuszczał się przytem nadużyć, którychby się nie powstydził najgorszy nawet satrapa rosyjski. Tak oto w państwie "bojaźni bożej" szanuje się prawo. Niema rzeczywiście gorszej dziczy, nad dzicz pruską, a tem ona wstrętniejsza, że zasłania się hasłami cywilizacyjnemi. My jednakże wytrwamy, pewni, że przyjdzie kreska i na tego Matyska.

Katowice. — O aresztowaniu kilku Sokołów polskich z zaboru pruskiego na "Wysokim Brzegu," a więc na terytoryum galicyjskiem przez żandarmów austryackich, podaje jeden z uczestników wycieczki następujące ciekawe szczegóły:

"Czytam w "Górnoszlązaku" zawiadomienie, że druhowie urządzają wycieczkę do Wysokiego Brzegu. Chcąc po huku Kriegervereinów w Katowicach odpocząć i odetchnąć świeżem powietrzem, udałem się także z kolegą. Idąc w skwarze przez lasy i łąki, nosiliśmy się z nadzieją, że zastaniem tam dość licznie zebraną drużynę z Bytomia, Królewskiej Huty i Rozdzienia, że się wspólnie śpiewem i pogawędką na duchu pokrzepimy, że nam tam będzie wolno mówić, jak nam "dziób urósł." Lecz niestety nadzieje nas zawiodły. Dochodząc do wyżej wymienionej wioski, widzimy tłumy ludu, pomiędzy którym austryacka żandarmerya się krząta. Zaciekawieni przystępujemy bliżej i z przerażeniem słyszymy, że aresztowano kilku druhów z Królewskiej Huty, między innymi Turczyńskiego, Rybę, Badurę i Urbańskiego. Dwóch czy czterech innych nie znaleźliśmy. Prócz tego łowiła żandarmerya za druhem Jaszkowskim, prezesem z Królewskiej Huty. Chcąc się dowiedzieć, z jakich powodów odbyły się aresztowania, udaliśmy się do winiarni.

W sieni mieliśmy sposobność zobaczyć "zbrodniarzy" w liczbie 5—6, okutych w kajdany. Następującej sceny nie jestem w stanie opisać. Kto nie zna kibitki moskiewskiej, mógł ją ujrzeć wczoraj we Wysokim Brzegu. Druhowie skuci po dwóch kajdanami, wyłamywali sobie prawie ręce, wsiadając do wozu. Głośny jęk druha i płacz żony druha p. Ryby oraz jego rodziców, serdeczne żegnanie się "zbrodniarzy," z druhami, wzbudzało współczucie w każdym, kto był świadkiem tego okropnego dramatu i popisywania się policyi austryackiej.

"Szczególnie odznaczał się p. naczelnik żandarmeryi, Jaworski. Co chwila dawał się słyszeć jego głos: W imieniu prawa się rozchodzić, albo do Prus się psiakrew wynosić, do domu!"

Jak się później dowiedziałem, chcieli druhowie po zejściu się w lesie kilka słów w sprawie towarzystw gimnastycznych wymienić; wiadomo bowiem, że w Królewskiej Hucie jak na całym Górnym Szląsku wszystko wzbronione.

Laurahuta. — W niedzielę 1 bm. zaszło w tutejszym kościele katolickim straszne nieszczęście, wywołane nieprzytomnością umysłu. Przy głównej bramie, prowadzącej do kościoła wisiał krzyż, na którym pozostała girlanda, zawieszona tam z okazyi pobytu ks. kardynała Koppa. Otóż girlanda ta zajęła się od ognia pobliskiej świecy. Ktoś w tłumie krzyknął: ogień! ratuj się kto może. W kościele powstał straszliwy popłoch, szczególnie utraciły przytomność kobiety i w przypuszczeniu, że do głównego wnijścia nie ma już dostępu, rzuciły się całą masą ku wązkiemu, bocznemu wyjściu. Naprożno ksiądz proboszcz Schwieder z kazalnicy uspokajał lud, naprożno wołali mężczyźni, że ogień już ugaszono. Na stopniach, po za drzwiami kościelnemi utworzył się wał ludzi, bo jedni padali przez drugich i tak leżeli na sobie trzema rzędami. Przytomniejsi, ochłonąwszy z przestrachu, poczęli nieszczęśliwych podnosić. I tu pokazało się straszne spustoszenie:

Julia Narczok z Siemianowic, która była w odmiennym stanie, skonała niezadługo. Pozostawia 6 cioro drobnych dzieci. Nieszczęśliwa miała połamane żebra. Nadto są ciężko poranione: Joanna Reiciczka, Paulina Mauzura i Hildebrandowa. Umieszczono je w lazarecie. Ponieważ w czasie popłochu poczęli złodzieje wyciągać ludziom portmonetki z kieszeni, zachodzi podejrzenie, że jakieś łotry z umysłu wzniecili ogień, aby korzystać z popłochu i przerażenia: Sledztwo jest w biegu.

Bytom. Tutejsze "Towarzystwo kobiet" prześladowane przed rokiem różnemi procesami, stawało znowu przed sądem. Chciano kobietom udowodnić czynności niedozwolone. Mówiono po polsku, po polsku śpiewano i nawet o zgrozo polskie kobiety deklamowały po polsku, — nie po chińsku. Bardzo wiele "obciążającego" materyału dostarczył komisarz Madlel i to, że utworzyła się gdzieś podobno jakaś liga kobiet, a więc zapewne i te do tej ligi należą. Dalej, że wyczytał kiedyś i gdzieś w jakiejś gazecie, że na jakiejś zabawie "Towarzystwa kobiet" był "podobno" i jeden gość zagraniczny.

Prokurator wniósł o ukaranie i stawił wniosek, aby prezes Tow. pani Dombkowa i pani Tucholska zapłaciły po 100 marek, a pp. Babaczowa, Wyleżychowa, Kiplińska, Pietrzykowska i Alscher po marek 30.

Obrońca p. Czapla ośmieszył w swej przemowie cały materyał dowodowy i zyskał tyle, że "Towarzystwo kobiet" uznano wprawdzie za polityczne, ale członków uwolniono od kary a koszta procesu nałożono kasie państwowej.

W Bzowie rozwiązał żandarm zebranie Towarzystwa ludowego w chwili, kiedy pewien członek w odczycie wspomniał, jak to Albrecht pruski przysięgał królowi polskiemu wierność i jak później przysięga poszła w zapomnienie. Zandarm uzasadnił rozwiązanie tem, że lokal może pomieścić tylko 63 osoby, a było ich więcej.

Wielki Chełm. Straszliwy pożar obrócił tam w perzynę 15 stodół, 9 domów mieszkalnych i 2 obory. Z ludzi na szczęście nikt życia nie utracił, ale jedną kobietę od przerażenia ruszył paraliż, a jeden z mężczyzn, który chciał ratować swój dobytek jest ciężko poparzony. Spaliło się przytem wiele świń, gęsi itp. Na miejsce pożaru przybyło 10 sikawek, ale nie można było ognia opanować z przyczyny wichru.

Pod Austryakiem

GALICYA.

— Kraków. W muzeum narodowem w Sukiennicach otwartą będzie wystawa polskich druków od XV wieku aż do doby dzisiejszej. Okazy druków przejmuje się do 15 czerwca.

Tamże otwartą została dnia 4-go czerwca rb. wystawa rycin sławnego polskiego rytownika z ośmnastego wieku, Daniela Chodowieckiego. Artysta ten, dzięki talentowi i niezmordowanej pracy z chłopca sklepowego doszedł do stopnia dyrektora królewskiej akademii malarskiej w Berlinie. Pozostało po nim przeszło 2 tysiące wspaniałych miedziorytów, z których przeważna liczba znajduje się w Berlinie i w Krakowie.

NIE ROZPACZAJCIE, gdy zachorujecie, choćby nawet źle było z wami. Dołóżcie wszelkich wysiłków, aby się pozbyć choroby, a przedewszystkiem pokładajcie nadzieję w Dra Piotra Gomozo. Nie jest to lekarstwo apteczne; sprzedają je specyalni agenci. Adres: Dr. Peter Fahrney, 112—114 So. Hoyne ave., Chicago, Ill.

PO LEKCYI ASTRONOMII:

"Wiesz, co mię najwięcej zadziwia w astronomii?—pyta się pensyonarka swojej koleżanki.

— Zapewne to, że uczeni potrafili obrachować odległość planet od ziemi i oznaczyć ich wielkość.

— To jeszcze fraszka, ale jakim sposobem mogli się dowiedzieć o nazwisku każdej planety?

Najlepszem lekarstwem na zatwardzenie, nie forsującem żołądka. są "Kuflewskiego Pigułki na zatwardzenie". Cena 25c. Adres: The Kuflewski's Pharmacy, 1335—1337 W. 22nd st., Chicago, Ill. x

SKALMIERZANKI.

Krotochwila ze śpiewkami w trzech aktach

oryginalnie napisana przez *F. N. Kamińskiego.*

Muzyka Karpińskiego.

(Ciąg dalszy.)

Marcinowa *(ze śmiechem).*

Gadaj sobie zdrów!... ja cię znam lepiej

(Bijąc się po kieszeniach).

Tutaj, tutaj, siedzi dla ciebie pokusa, lecz nie dom za darmo!... oj! co nie, to nie!

(Ogląda się).

Ktoś tu idzie, jakiś czart kusy! dyć to zdun! ... Jak się wystroił jakby na jasełka!... czasy się zmieniły! trzeba mu podchlebiać.

SCENA X.

Marcinowa—Pieprzyk *(później)* **Dosia.**

Pieprzyk *(na str.).*

Aha pani Marcinowa, nadmijmy się!

(Kładzie ręce w kieszenie, idzie i nuci pod nosem).

Dosia mnie nie chciała a ja żyję przecie! dla takiego chłopca dosyć dziwek na świecie.

Marcinowa *(chodzi za nim).*

Jak się puszy zdunisko przeklęte!

Pieprzyk *(niby jej nie widzi).*

Nie chciałaś mnie Dosiu, przyjmże teraz figę!... mam za ciebie Baśkę i tłustą Jadwigę!

Marcinowa *(na str.).*

Ani przystąpić do niego.

(Zachodzi i wita go grzecznie).

Jak się masz panie zdun?

Pieprzyk *(z góry).*

Zdun?

(Ogląda się).

Gdzie tu zduna widzicie?

Marcinowa.

Ot byś nie żartował!... udajesz, jakbyś mnie nie znał filucie.. .Cóż to? albom ja oślepła, hę?—nie widzę to Pieprzyka przed sobą?

Pieprzyk *(z góry).*

Co? Pieprzyka? mylicie się kobiecino!

(Spoglądą na nią z pod oka).

Marcinowa *(na str.).*

Kobiecino?

(Rozgniewana).

Do mnie się waży mówić kobiecino! Eh! jak go pacnę! Ale trzeba się chcąc nie chcąc wstrzymać w gniewie!... te dziesięć tysięcy kręcą mi się w głowie!

Pieprzyk.

Tom ją zażył z mańki!

Marcinowa.

Oh! figle ci się chwytają! dyć ty mnie znasz! ... tyżeś mi stłukł szybę i jeszcze nie zapłacił!

Pieprzyk.

Niezapłacił?... a prawda?... zaroz, zaroz, nie chcę być dłużnym nikomu.

(Szuka po kieszeniach).

Tam do biesa! zapomniałem sakiewkę z dukatami! zaroz przyśle bez mego pachołka.

Marcinowa *(dobywszy tabakę).*

Ot pogódźmy się lepiej.

(Częstuje go).

Proszę zażyć!

Pieprzyk.

Dziękuję honorem... jo teroz zażywom cekolade!

(Dmie się, udaje że zażył i kicha).

A jak wierci.

Marcinowa *(z gniewem).*

Panie Pieprzyku! Czyście oszaleli!

Pieprzyk *(udaje urażonego).*

Roz powiadom, że nie jestem Pieprzykiem! ale panem Pieprzykiem! a to jesce z takich Pieprzyków, ot jak groch wielki!

Marcinowa *(na str.).*

Trudno z nim trafić do końca!. . naślę na niego dziewuchę, może go ucmoka. *(głośno)* Bądź mi zdrów panie Pieprzycki, na pieprzach jak groch wielkich.

(Śmieje się i odchodzi na lewo).

Pieprzyk *(sam.)*

Śmieje się a złość jej z ocu patrzy! Dobrze im tak!... niech nie pogardzają poczciwymi ludźmi! Oho! i Pieprzyk potrafi zadzyć nosa w górę! ... ale skąd jej się taka grzeczność wzięła?

Dosia *(wchodzi z lewej).*

Ach! jaki ładny bestya!

Pieprzyk *(na str.).*

Nim zruce z siebie liberyo muse się jesce Dosi pokazać, niech pęka ze złości, widząc mnie tak wystafirkowanego!

Dosia *(zbliża się z okrzykiem).*

Tyżeśto!

Pieprzyk *(niby przelękniony).*

Patrzcież! mało mi mojego państwa nie przestrasyła.

Śpiew.

Dosia.

Co ja widzę? dyć to on?
Dyć Pieprzyk! luby zdun!

Pieprzyk.

Jus na kwintę spusce nos!
Jak to ludzi zmienia los!
Nie mom waści znać honoru!
la, la, la.

Dosia *(nie puszcza go z płaczem).*

Ty byś chciał być moim wrogiem,
Pomnij coś mi rzekł za brzegiem.

Pieprzyk.

Dobze mówią ze do woza
Prędzy, późni przydzie koza,
Prose puścić... juz od ranka
Ceko na mnie—kastelanka!

Dosia.

Oj ty łotrze, okrutniku!

Pieprzyk.

Prose tu bez ksyku.
Zkądeś mogła nabrać lica
Podnieść ocy na panica,
la, la, la!

(Puszy się, macha ręką z pańska i odchodzi).

SCENA XI.

Dosia—Marcinowa.

Marcinowa *(do Dosi zdumionej).*

A co utarłaś Pieprzyka?

Dosia.

Ej! gdzie tam! to kamień, nie Pieprzyk,

Marcinowa.

Jak to nie dał się ugłaskać?

Dosia.

Zadarł nosa na łokieć!

Marcinowa.

Trzeba było zaśmiać się—umizgać—nareszcie zapłakać.

Dosia.

Wszyćko robiłam—prosiłam—umizgałam się płakałam i ksycałam ale sie upar, ani rus!

Marcinowa.

A bodajże czarta zjadł!... Cóż gadał gadajże!

Dosia.

Rozmaite rzeczy! że idzie jeść do dworu.. jak jo mom lica spojrzyć na panica.. nareszcie skocył jako kozioł w góre, mówiąc, ze go jakoś kastelanka ceko.

Marcinowa *(zła na str.).*

Hm! Hm! oddałze wisus za swoje *(głośno).* Widzisz, ja ci mówiłam dziewko, że z ciebie nic nie będzie!

Dosia.

A za cóż mnie łajecie?

Marcinowa.

Żeś do nicego... nic nie umiesz! Oj kto słyszał nie wzruszyć młodej dziewczynie głupiego zduna! Ja w twoim wieku, tylkom spojrzała już mi leżał u nóg!

Dosia.

Może wtenczas matusiu głupie czasy były?

Marcinowa *(zła).*

Głupie czasy?...patrzajcie...jaka mi przemądra! Rób sobie co chcesz, a ja powiadam, nie pokazuj mi się na oczy, póki nie będziesz miała jamanta, i to dziś jeszcze.

(Odchodzi na lewo).

SCENA XII.

Dosia *(sama).*

Oj! bidaż moja bida *(płacze)* Zkądże jo go wezmę?...sami psycyną nieszczęścia mojego a teroz na mnie powstają? Oj bidnoż, ja binoż!

SCENA XIII.

Dosia—Pułkownik *(później)* **Basia.**

Pułkownik *(wchodzi z prawej).*

Ciekawym jak mój rozkaz, skutkuje?

(Spostrzega Dosię).

Czegoż to płaczes dziewucho?

Dosia *(szlochając nie ukazuje twarzy).*

Bom cnotliwa.

Pułkownik.

Bomby i granaty! więc to cię tak smuci?

Dosia.

I jak jesce! Ach mój wielm. panie żołnierzu! bo wy tego nie rozumiecie *(naiwnie),* kiedy jagody dojdą tej pory, ze się zacną rumienić, to wróble mają na nie wielki apetyt, nieprawda?

Pułkownik.

Naturalnie!

Dosia.

Otóż to widzicie, wtenczas wychodzą gospodarze i ksycą. Aha! aha i płoszą wróble!

Pułkownik.

Dobrze czynią.

Dosia.

Nie ze wszyćkiem!

Pułkownik.

Jakto, nie rozumiem.

Dosia.

Ja wam to zaraz wytłomaczę. Bo kiej jagody na gałęziach poschną, to gospodarze znowu ksycą: wolałyby je zjeść wróble! rozumiecie?

Pułkownik

Nie.

Dosia *(gniewnie).*

Ej! bo wy coś bardzo pojmujecie!

Pułkownik *(śmieje się).*

Zwyczajnie żołnierz.

Dosia.

Otóż widzicie, matula z początku zawsze na mnie ksyceli, dziewcyno strzedz się umizgów!

Pułkownik.

Słusznie.

Dosia.

Potem jej się przewidziało, bym wysła za dziedzica i została kastelanką.

Pułkownik.

I ty byś chciała?

Dosia.

To czegóż nie? kiedy człowiek sobie dosyć przystojny.

Pułkownik.

Słusznie.

Dosia.

Jakby to tak trudna rzecz była być żoną wielkiego pana.

Pułkownik.

Słusznie.

Dosia.

Oj! pon dziedzic mioł na mnie oko!

Pułkownik.

Słusznie, *(na str.)* Na koniec się okaże, że wszyscy oprócz mnie słuszność mieli.

Dosia.

Wielka szkoda, że się król poszkapił.

Pułkownik.

Król?

Dosia.

Dotychczas wierzyłam, że miał wielgi rozum.

Pułkownik.

Jakto?

Dosia.

Ale teraz....

Pułkownik.

Alež dziesięć tysięcy posagu są także w smutku pociechą. Cóż ty na to?

Dosia.

Ba! gdyby już w kabzie!

Pułkownik.

Jakto? Bomby i granaty! Kto tak jak ty jest piękną i nie miałaby kochanka?

Dosia.

Co tyś wom do głowy psysło? Oto nie idzie, człowiek mo zawse coś w zapasie, ale...

Pułkownik.

Bomby i granaty!..jak to? o cóż chodzi?

Dosia.

Tseba zeby sie zalicoł od trzech miesięcy a mnie jesce pięć dni brakuje *(z płaczem)* a wokomon nie chce dać zaświadczenia!

Pułkownik.

A kiedy tak więc pomódz ci muszę,

(Dobywszy pugilares pisze, wyrywa kartkę i daje Dosi).

Oto masz, oddaj to ekonomowi.

Dosia *(z wielką radością).*

Więc mogę pójść za mego zduna?

Pułkownik.

Bomby i granaty!... za kogo ci się tylko podoba!

Dosia *(całując go w rękę).*

A niechże ci Pan Bóg nagrodzi mój jaśnie wielmożny panie żołnierzu!

(Biegnąc uradowana spotyka Basię).

Gdzie ty idziesz Basiu? czego to szukasz?

Basia.

Męża.

Dosia.

Patrzaj!....tam oto stoi pan żołnierz, pokłoń mu się, on na męża daje kartki.

(Odbiega).

SCENA XIV.

Pułkownik—Basia.

Basia.

Cy to prawda, jaśnie wielm. jegomość?... cy wy mozecie mi dać kwitek na jamanta?

Pułkownik.

Ha! kiedy jeszcze nie masz?

Basia.

Dalibóg, że nie mam.

Pułkownik.

Bomby i granaty!.. to by źle było!

Basia.

Nie chciałam nigdy chłopców kochać.

(Z płaczem).

Ale też mnie Pan Bóg za to skarał!

Pułkownik.

Nie masz na prawdę kawalera?

Basia *(uderzając się w piersi).*

Dalibóg, ze nie jegomość...

Pułkownik *(na str.).*

A to skaranie Boskie!..same niewiniątka.. *(gł.)* Przypomnij tylko sobie, może co się znajdzie.

Basia.

Ej! gdzie tam!.. dyć ja jestem za nadto młoda, jak matula mówi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollar per Year.

RATES OF ADVERTISING:

ONE INCH	1 year	$45.00
	6 months	$26.25
	3 months	$15.00
	1 month	$6.00
	one time	$3.00
One line one time		75c
Reading Matter 40 cents per line of insertion.		

The Gazeta Polska read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
PUBLISHER "GAZETA POLSKA,"
632 Noble st., Chicago, Ill.

We have over 400 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi we czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn., Meksyku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii $2.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
632 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada: *Książki sprowadzone z Europy, oraz przeszło 400 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, 3-go LIPCA, 1902.

ŚP. DR. KAZIMIERZ MIDOWICZ.

Po długiej chorobie piersiowej pożegnał ten padół płaczu, ogólnie znany i lubiany śp. dr. K. Midowicz w State Line, Miss, na pograniczu stanu Alabamy, dokąd niedawno wyjechał dla poratowania zdrowia.

Śp. dr. K. Midowicz urodził się w roku 1858 w Turzy, w Galicyi, ukończył gimnazyum w Nowym Sączu, a studya medyczne w Krakowie. Następnie praktykował w szpitalu miejskim w Hulstatynie — później zaś przez lat dwa pełnił służbę sekundaryusza w szpitalu krajowym w Tarnowie. W tem samem mieście jako lekarz pułkowy wojsk austryackich, w szpitalu wojskowym pełnił obowiązki lekarza pułkowego.

Roku 1890 śp. dr. Midowicz przybył do Ameryki i osiadł w Chicago. W roku 1894 upoważniony przez akcyonaryuszy kopalni złota wyjechał do Kalifornii, jako kierownik tej kopalni, skąd po czterech latach ciężkiej pracy, powrócił do Chicago i oddał się ponownie praktyce lekarskiej. Jak spełniał obowiązki jako lekarz, jako Polak-patryota, jak również we wszystkich sprawach ogół polski obchodzących, o tem pisać zdaje nam się nie potrzebujemy, bo na życie i działalność jego patrzała cała polonia amerykańska.

Ze śmiercią śp. dra Midowicza, polonia nasza straciła zdolnego a sumiennego lekarza, a Polska, którą ukochał, jednego z wiernych synów swoich. Zmarły pozostawił żonę Teodozyę i jedynego, 6 letniego synka Kazia. Stosownie do ostatniej woli zmarłego — pochowanym będzie w tej miejscowości, w której go śmierć przedewszystkiem zaskoczyła.

Niech odpoczywa w pokoju po trudach swego pełnego pracy żywota i niech mu ta ziemia amerykańska lekką będzie.

O POLAKACH W KANADZIE.

Nie ma nic gorszego i podlejszego, jak rzucanie oszczerstw na osoby niewinne, bo przez to zakłóca się tylko spokój w rodzinach, parafiach i organizacyach.

Niedawno temu nadesłano nam korespondencyę z Winnipeg w Kanadzie,za opatrzoną w liczne podpisy, w której zarzucano ks. Kulawemu, proboszczowi parafii św. Ducha, że trzyma z Niemcami i lekceważy Polaków. Obecnie dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że cała ta korespondencya była tendencyjnem kłamstwem, wyrachowanem na szkodzenie ks. Kulawemu, który robi co może, aby Polaków w Winnipeg zorganizować i zbliżyć do siebie.

Ludzi, którzy w ten sposób starają się nadużywać życzliwości pisma naszego do swej niecnej roboty, nie możemy nazwać inaczej, jak nikczemnikami, bo tylko człowiek nikczemny podpisuje się na korespondencyi, która jest fałszywą.

Obywateli polskich w Winnipeg prosimy o urzędowe wyjaśnienie całej tej sprawy, a winnych poddamy pod pręgierz opinii publicznej. Sprawiedliwość musi być wymierzona tym, którzy w niesprawiedliwy sposób starają się burzyć to, co ciężką pracą zdołano dotychczas zdziałać dla kolonii polskiej w Winnipeg.

Z przyjemnością zanotowaliśmy już kilka faktów o działalności ks. Kulawego i spodziewamy się, że ks. Kulawy zrozumie, iż nie kierowała nami żadna zła wola, jak tylko korespondenci nadużyli naszej życzliwości. Upraszamy również ks. Kulawego, aby nam w tym względzie udzielił sumiennej informacyi.

Musimy niecnych intrygantów rugować z pośród siebie, bo inaczej będą ciągle burzyli to, co szlachetna dłoń zbuduje.

BUTA KRZYŻACKA.

Przed paru tygodniami podaliśmy na tem miejscu treść mowy cesarza niemieckiego, wypowiedzianą w Malborgu, a skierowaną przeciw Polakom.

Ponieważ w tym samym czasie zniesiono w Alzacyi i Lotaryngii rządy wojenne, przeto poseł Józef Głębocki wypowiedział w parlamencie pruskim następującą mowę:

"Czuję się zobowiązanym zwrócić uwagę na to, gdy tutaj dokonuje się, a przynajmniej zaczyna się piękne dzieło pokoju, z innego miarodawczego miejsca odezwało się odnośne wezwanie, żeby naród niemiecki przeciw polskim mieszkańcom rzeszy wystąpił do walki. Jest to, sądzę, ostry rozdźwięk, będący w najjaskrawszem przeciwieństwie do dzisiejszej pokojowej melodyi reprezentacyi narodu niemieckiego. Chyba nigdzie jeszcze nie zaszedł taki dysonans, żeby w takiej chwili przeciwko milionowej, spokojnej ludności z wysokiego miejsca wzywano do walki. (Bardzo słusznie! u socyalistów i Polaków.) Odnosi się stąd wrażenie, jakoby ludności polskiej, niejako zagranicznemu wrogowi, jako narodowi, który wcale do rzeszy nie należy, wydano wojnę.

"Jest to smutną i zgubną rzeczą, że w czasie, w którym każdy prawie dzień przyczynia się do tego, że w polskich dzielnicach pochodnia pokoju i zgody nie może zapłonąć i że w czasie, w którym bez naszego przyczynienia gromadzi się nadmiar materyału palnego, który buduje i powiększa niezgodę w owych ziemiach, rozbrzmiewa jeszcze takie hasło walki z miejsca, którego obowiązkiem jest, głosić tylko słowa ojcowskiej życzliwości i nawoływać do zgody i sprawiedliwego podziału.

"W czem szukać owej tak zwanej polskiej zuchwałości? Polega ona na tem, że ludność polska, mieszkająca w granicach rzeszy niemieckiej z uprawnioną wytrwałością i energią broni swej narodowości, swego języka, że chce pielęgnować swój obyczaj, tradycyę swoją i ducha narodowego jako najwyższe dobra, że chce, żeby dzieciom zaszczepiano religią w języku ojczystym. To jest ową polską "zuchwałością," przeciw której wzywa się do walki.

W ścisłym związku z tem, chciałbym jeszcze na zakończenie przypomnieć słowa, które dzisiaj wypowiedział poseł Bebel. Powiedział on słusznie: dobro narodu nie należy dziś od życzliwości danego monarchy. Te słowa uzupełniłbym jeszcze zdaniem, które zawiera to, co my Polacy pragniemy obecnie uroczyście skonstatować:

Losy i przyszłość polskiego narodu nie są także zależne od nieżyczliwości i niechęci danego monarchy, narody nie znikają na rozkaz królów!"

"Narodni Listy" wspomniawszy o uchwaleniu 250 milionów "na wywłaszczenie Polaków z ich rodzinnej ziemi," piszą: "Tak opłaca niemiecka wierność" Słowianom od wieków. Co krwi przelali Polacy na Polach walk za Prusy i Niemcy w zeszłem stuleciu! Wojowali w Szlezwiku i Holsztynie, przelewali krew za sprawę Prus w roku 1866 na ziemi czeskiej, obficie lała się krew polska w wojnie za cesarstwo niemieckie na ziemi francuskiej.

Dalej "Narodni Listy" podają opis pruskiej polityki antypolskiej od roku 1885. "Zebranie kapitałów na zachowanie odwiecznych gniazd rodzinnych, wszczepianie dzieciom w świątyni życia rodzinnego ducha polskiego i wychowanie ich na dobrych Polaków, przez uczenie ich pięknej mowy ojczystej i otwieranie przed nimi skarbów dziejów polskich i polskiego piśmiennictwa — nazwano "zbrodnią i zuchwalstwem," nazywano "wielkopolską agitacyą," przeciw której Buelow przedsiębierze najostrzejsze środki i przeciwko której z murów twierdzy Malborskiej wzywa się do boju cały lud niemiecki! Wrześnią, Malborg i uchwalenie 250 milionów na wykupienie ziemi polskiej i osadzenie na niej zaufanych Niemców, to zaprawdę granitowe pomniki butnego ducha prusactwa, wybuchającego po pewnej przerwie jako na nowo ożywiony wulkan, ziejący strasznym wybuchem płomiennego starego furoru germańskiego i zalewający rozlegle kraje i ciche siedziby słowiańskie "w granicach i poza granicami Niemiec."

Wiedeńska "Son und Montagszeitung" pisze: "Szczęściem nie trzeba się obawiać, aby cesarz chociaż tak bojowniczo przemawiał, chciał w ten sam sposób walczyć z Polakami, jak z Chińczykami. Polacy nie odczują tak krwawo, jak Chińczycy błogosławieństwa kultury niemieckiej, w imię której — jak wiadomo — żołnierze niemieccy wyruszyli do Chin. Ale moglibyśmy niemal sądzić, że zdobywcza polityka niemiecka wobec Polaków nie przyniesie większych skutków, jak awanturnicza wyprawa chińska. Wszystkie wielkie przepowiednie, w które cesarz zaopatrzył marszałka Waldersee'go na drogę do Chin, pozostały niespełnione. Przepowiednia, że jeszcze po tysiącu lat żaden Chińczyk nie będzie śmiał spojrzeć ukosem na Niemca, nie sprawdziła się. Przeciwnie, skośnooczy Chińczycy ciągle jeszcze patrzą z ukosa na Europejczyków, a szczególnie na Niemców. Należałoby przypuścić, że trzebaby użyć innych środków, celem pozyskania Polaków, mieszkających w państwie niemieckiem, bo nie można tego uważać za idealny cel rządzenia, że będą ciągle patrzeć z ukosa. Może i wobec nich właściwsze byłyby inne słowa, niż te, które swój najwymowniejszy wyraz znalazły w bajecznem: "nie damy pardonu". Może Wilhelm II wezwie jeszcze kiedyś Polaków do wspólnej walki przeciw innemu wewnętrznemu lub zewnętrznemu wrogowi, bo nie można mu odmówić umiejętnego zrozumienia zmian historycznych. Przecież niegdyś wystosował do Kruegera, prezydenta rzeczypospolitej boerskiej, serdeczny telegram, adresowany do "wuja Pawła," a w ubiegłym miesiącu znowu złożył serdeczne powinszowania swemu rzeczywistemu wujowi, królowi Edwardowi VII, z powodu zgonu rzeczypospolitej transwaalskiej. Bóg prowadź dalej!'

Prasa pruska i niemiecka z nielicznemi wyjątkami podaje mowę cesarza Wilhelma, wypowiedzianą w Malborgu, bez wszelkiego komentarza. Nawet organy berlińskie, które popierają antypolską politykę rządu pruskiego, milczą.

PROŚBA DO SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO.

Seminaryum Polskie w Detroit, Mich., znane jest szerszej publiczności już od roku 1884. Celem zakładu było wykształcenie młodzieży naszej w duchu religijnym i na pożytek społeczeństwa naszego, przedewszystkiem przysposobić naszemu społeczeństwu kapłanów, którzyby tu wykształceni przewodniczyli godnie ludowi naszemu w duchu potrzeb tutejszego kraju.

Z doświadczenia wiemy, że ci, którzy tracą cechę narodowości naszej, przestają być katolikami, a ci co opuszczają Kościół święty, są straceni i dla narodowości, bo narodowość naszą popiera religia. Zadaniem zakładu naszego jest pielęgnować po bożemu te dwa najdroższe skarby nasze, a nadto zmierzać do tego, abyśmy zajęli tu stanowisko godne dwumilionowej ludności polskiej na imigracyi.

Blisko pięćset młodzieży naszej polskiej przeszło przez nasz zakład od czasu jego otwarcia, z których wielu całkowite studya tu odbyło, w liczbie tych blisko sta kapłanów z pożytkiem pracuje wśród Polonii amerykańskiej; inni zajęli poważniejsze i wybitniejsze stanowiska w społeczeństwie tutejszem, jako doktorzy, prawnicy i t. p. Są oni dobrymi katolikami i Polakami.

Ostatniemi czasy liczba uczniów w tutejszem Seminaryum tak się wzmogła, że zakład ten, chociaż dość obszerny, okazał się stanowczo za ciasnym, tak że zachodzi nagląca potrzeba przybudowania nowej części na pomieszczenie kaplicy zakładowej i niezbędnych pomieszkań dla młodzieży.

Już plany posiadamy i z pomocą Bożą założono fundamenta na przedsięwziętą budowę—lecz dalej dzieła prowadzić nie możemy dla braku odpowiednich środków. Zakład nasz bowiem nie ma funduszów zapasowych, szczupły dochód z opłat bardzo umiarkowanych ledwie starczył na opędzenie bieżących wydatków, a utrzymanie zakładu, jak każdy rozumie, jest kosztowne. Rozwój zakładu zawdzięczamy głównie poświęceniu się naszych szlachetnych kapłanów i świeckich profesorów, którzy swoją nauką i pracą zakład ten postawili na równi z pierwszorzędnemi w tym kraju zakładami naukowemi, zjednali mu poważanie i uczynili pożytecznym. Może być, że niejedno braknie jeszcze w urządzeniu, lecz Bóg świadkiem, że robiliśmy wszystko dla jego podniesienia, ile sił starczyło, i co tylko było możebnem przy pomocy naszego polskiego duchowieństwa i rodaków.

Pocieszający to objaw, że coraz liczniej młodzież polska pragnie wyższego wykształcenia i garnie się do zakładu naszego, tak że miejsca wkrótce by nie stało na jej ulokowanie. To nas zniewala do rozszerzenia zakładu naszego. Ceny opłat były bardzo umiarkowane, gdyż chcieliśmy wszystkim rodakom i mniej zamożnym, otworzyć wrota nauki i wykształcić tak, iżby mogli w przyszłości poświęcić się stanowi, do którego Bóg ich powoła, przeto też nie mamy zasiłków na dalszą budowę, bo nie było dochodów, z którychby coś można było oszczędzić. Ufni jednak w pomoc Bożą i poparcie rodaków rozpoczęliśmy już budowę.

Już od wielu kapłanów i innych rodaków otrzymaliśmy ofiary na cele budowy, a niektórzy kapłani polscy przyobiecali lub zapowiedzieli w swoich parafiach kolektę. Zrobiwszy atoli kosztorys i obliczywszy w przybliżeniu wydatki, widzimy, że w czasach dzisiejszej drożyzny materyału i robotnika bardzo wiele nam nie staje do doprowadzenia dzieła do skutku.

Upraszamy więc serdecznie wszystkich Wielebnych Kapłanów i całe społeczeństwo polskie o pomoc i poparcie.

Dowiadujemy się także, że w różnych stronach są chętni, którzyby złożyli swoje datki na Seminaryum Polskie — lecz nie wszędzie możemy kolektować; z drugiej zaś strony nie wszyscy wiedzą o rozpoczęciu budowy i zbieraniu na ten cel składek. Przeto też do tych wszystkich, którzyby chcieli ręki przyłożyć do dobrego dzieła, odzywamy się z gorącą prośbą, aby łaskawe swoje datki na Seminaryum Polskie zechcieli przysłać do niżej podpisanego lub złożyć na ręce Szanownej Redakcyi niniejszego pisma, którą najuprzejmiej o to pośrednictwo upraszamy, w nadziei, że dla dobrej sprawy prośbie naszej nie odmówi.

Pokwitowanie z otrzymanych składek zostanie ogłoszone publicznie.

Z prawdziwem poważaniem,
Ks. Józef Dąbrowski, Rektor Seminaryum Polskiego w Detroit, Mich.

Adres: — Rev. Joseph Dąbrowski, Polish Seminary, Detroit, Mich.

DO OGÓŁU ZWIĄZKU ŚPIEWAKÓW POLSKICH W AMERYCE.

Bracia i siostry po lutni.

Z wartkim biegiem fal czasu nadchodzą te wielkie dla nas dni, w których po upływie lat dwóch znowu zebrać się mamy—w imię żywej pieśni polskiej i dla niej. Żywie ona ta droga, kochana pieśń nasza, żywie w całej swej mocy, w całej swej sile, w całym swym uroku i w całym blasku swoim. Znowu się zebrać mamy w imię tej ojczystej pieśni, w imię tej arki przymierza, łączącej dawne czasy z nowemi. I co mówi do nas ta pieśń ojwcza, ta arka przymierza? Ja stoję na straży starych a pięknych choć prostych zwyczajów i obyczajów; ja baczę na to, aby uczucia i upodobania ludu nie były spaczone; ja podtrzymuję w narodzie wiarę i nadzieję w lepszą a zbożną dolę; ja głoszę miłość wielkim i maluczkim, uczonym prostaczkom, bogatym i biednym, uciśnionym, prześladowanym, stroskanym.... Ja jestem pancerzem stalowym przeciwko wynarodowieniu.... Więc wobec tego bracia i siostry po lutni pielęgnujmy tę ukochaną pieśń polską, rzewną i piękną — aby jej nie zastępywano płaskiemi, nieprzyzwoitemi, bezmyślnemi pieśniami — jakie powstają codzień i chwilowo ku sobie ciągną.... Są to po większej części pieśni nie rodzime, nie nasze własne, a jednak jak chętnie je młodzież śpiewa? Tam za morzem, w kraju ojczystym znają wrogowie nasi potęgę pieśni polskich, więc na nie nastają, zwłaszcza na patryotyczne i wszelkiemi sposobami starają się je wytępić. Czyż my tutaj, na ziemi wolnej sami zaniedbywać będziemy ten skarb wielki dla ducha naszego, jaki się mieści w pieśni ojczystej?

Zadaniem naszego Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce jest pielęgnować pieśń polską we wszystkich osadach naszych, zakładać liczne towarzystwa śpiewackie. Bo zaprawdę za mało naszych rodaków i rodaczek garnie się do towarzystw śpiewackich. A wreszcie ze smutkiem muszę tu zaznaczyć, że za często i za śmiało podnosi głowę prywata. Dla błahej przyczyny, dla widzimisię nieraz jednostek, wskutek namowy jakiej głowy zapalonej, lub dumy obrażonej, złej woli wreszcie — sprzeniewierzamy się nieraz ideałowi tak wzniosłemu, jakim jest zorganizowany śpiew.

W nas tkwi jeszcze ta stara skłonność do pójścia na własną rękę — jeśli tak się nie stanie, jak my chcemy — do zerwania z organizacyą, chociażby śpiew polski w Ameryce lata całe przez to cierpiał, dla prywaty grzesznej, dla dogodzenia swemu widzimisię.... I dopóki nie zrozumiemy tego, że prywatę dla dobra publicznego poświęcić należy — nie tylko w dziedzinie śpiewu — ale we wszystkich innych — nie stanie wyżej społeczeństwo nasze, praca jego płodną nie będzie. Przecież dzięki tym wadom potężną niegdyś Polskę rozdarli sąsiedzi nasi na trzy części i przykuli je do swych rydwanów chwały.

Więc to się musi zmienić na lepsze, jeśli duch i ciało narodu polskiego wyjść mają z dzisiejszej opresyi.... W połączeniu z pieśnią narodową, pielęgnujemy piękny śpiew kościelny. Bo ten śpiew kościelny to modlitwa nasza — to skarga zaniesiona przez nas do stóp Bożych. My wydziedziczeni, prześladowani, wygnani radzibyśmy się poskarżyć. A komu mamy się skarżyć. Wielkim tego świata — obojętnym, lub wrogom naszym? Nie. Bogu się poskarżymy. Dla tego pielęgnujemy i pieśń kościelną, z której czerpiemy wiarę w nagrodę pozagrobową, jako w pieśni narodowej znajdujemy wiarę w błogą przyszłość Polski.

Uczmy i dziatwę naszą pieśni po polsku, aby wyrośliszy nam sprawiała pociechę; śpiewajmy nie tylko w towarzystwach — ale i po domach. A gdy kiedyś z pieśnią polską na ustach, pójdziemy w bój nam narzucony o nasz byt — zwyciężymy.

Otóż więc w imię tej pieśni polskiej i dla niej zwołuję na mocy urzędu mojego Zjazd XI Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce na dzień 25-go Sierpnia 1902 do hali św. Jacka w Milwaukee, Wis. o godzinie 11-tej rano.

Niech żyje pieśń polska na pociechę strapionych serc polskich!

"DZWONEK CZĘSTOCHOWSKI"

pismo miesięczne ilustrowane pod redakcyą księdza Józefa Adamczyka.

W roku bieżącym w"Dzwonku Częstochowskim"rozpoczęto drukować obszernie opracowane dzieje klasztoru Jasnogórskiego z ilustracyami, oraz ilustrowany żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Kto przez rok 1902 będzie prenumerował Dzwonek Częstochowski wprost z redakcyi otrzyma piękny kolorowany obraz, przedstawiający ołtarz z cudownem obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej w kaplicy na Jasnej Górze.

Na koszta opakowania i przesyłki obrazu należy nadesłać 50 centów. CenaDzwonka Częstochowskiego: roczna 2 dolary 50 centów, półrocznie 1 dolar 25c z przesyłką pocztową. Listy należy adresować: Rosya, Królestwo Polskie — Częstochowa — redakcya Dzwonka Częstochowskiego.

ZAWIADOMIENIE.

W "DziennikuNarodowym" czytamy:

Każdemu, kogo to obchodzi lub interesować może, daje się niniejszem do wiadomości, iż w Alpha, N. Jersey budują się dwa wielkie nowe miasta — są tu cementowe młyny, które żywią tysiące robotników i zawsze są w ruchu. Jest tu nowy kościół polski, jedność, zgoda, miłość braterska, życzliwość i harmonia. Polacy są tu bardzo dobrzy, gościnni, z tego powodu mam honor zaprosić każdego amatora do pracy w Alpha. Obiecujemy wszystkim pomoc i rekomendacyę, ale pod tym warunkiem, iż ma być członkiem Zw. Nar. Pol., uczęszczać w każdą niedzielę do kościoła i zachowywać się wzorowo. A tem bardziej, że praca i zapłata dobra. A. D.

Nowy "język".

— Dziany, kom hir!
— Halo!
— Masz smoktabak?
— No.
— A mećkę masz?
— Noseri!
— To go dehel!
— Orait.

KORESPONDENCYA.

HYDE PARK, N. Y. — Odezwa do Braci Polaków zamieszkałych w Ameryce!

Szan. Redakcyo. Proszę o umieszczenie w łamach Gazety Polskiej następującego pisma:

Kochani Bracia Rodacy! Jest nas tu przeszło 250 familii polskich w Hyde Park i okolicy, a jednak tułamy się jak owce bez pasterza. Staraliśmy się wprawdzie już po kilka razy pobudować sobie własny Dom Boży, w którym byśmy mogli nasze modły do Boga zasyłać; lecz starania nasze nigdy nie przyniosły pożądanego skutku, już to dla braku jedności, już to dla innych przyczyn. Aż nareszcie mniej więcej przed ośmiu laty pobudowaliśmy kościół lecz niestety nie polski, ale irlandzki; pomimo, że Irlandczyków jest zaledwie 50 familii.

Kochani Bracia! czyliż to jest sprawiedliwość? Nareszcie ks. biskup przysłał nam księdza Niemca. Nie dość, że nas Moskal prześladuje i uciska na każdej stopie, nie dosyć, że Prusak morduje niewinne dzieci polskie i wydaje miliony marek, aby wytępić nasz naród, to jeszcze tu w tym wolnym kraju, hakatyzm ma nad nami rozpościerać swe skrzydła, aby nam wydrzeć mowę ojczystą i resztę poczucia narodowego.

Lecz nareszcie gwiazda nadziei nam zaświeciła. Na podstawie uchwały kongresu polskiego, który się odbył w roku zeszłym w Buffalo, w którym uchwalono, że na 200 familii polskich powinien być polski kościół, zwołaliśmy za staraniem ob. W. Różyckiego, który jest upoważniony do zakładania parafii, mityng dnia 13 kwietnia br.

Na zebraniu tem założyliśmy Tow. bratniej pomocy pod wezwaniem św. Jadwigi, do którego przystąpiło zaraz 75 członków. Następnie uchwaliliśmy pobudować sobie własny kościół, i zaraz rozpoczęliśmy kolektę, z której mamy już około 2000 dolarów i loty pod kościół.

Jest to jednak jeszcze bardzo mała suma na tak wielkie dzieło. Dlatego prosimy Was Bracia Rodacy, abyście wyciągnęli waszą szczodrą rękę ku nam, i abyście dopomogli nam, choć ofiarą pieniężną, a Pan Bóg wam to wynagrodzi.

Wszelkie ofiary proszę przysyłać na ręce sekretarza fin. Michała Strauss, Floral Park Nassan Co. L. I. New York.

Ofiarodawcy będą kwitowani w Gazecie Polskiej.

Dnia 5 go lipca odbędzie się piknik w Chadill's Park Qweens L. I. na dochód kościoła. Szanowną publiczność upraszamy o poparcie.

Prosimy wszystkie czasopisma polskie o łaskawy przedruk tej odezwy.

Z uszanowaniem Komitet.

Wiadomości Krajowe.

Z Washingtonu.

WASHINGTON, 26 czerwca. W senacie wczoraj przyjęto nowelę (bil) upoważniającą rząd do zakupienia od Indyan szczepu Appulachian czterech milionów akrów gruntu (rezerwacyi leśnej) za cenę nie przewyższającą sumy 10 milionów dolarów. Również przyjęto nowelę ratyfikującą układ z Indyanami szczepu Chickasaw. W izbie posłów, w czasie dyskusyi nad nowelą filipińską, Ball z Texas ostro krytykował rząd za to, że opóźnia układ wzajemności z Kubą, że popiera trusty i że broniąc się przeciw zarzutom czynionym wojskom na Filipinach, obelgi rzuca na konfederatów z czasów wojny domowej. Landis z Indiana bronił rządu i popierał plan zatrzymania Filipin.

Sprawa ogłoszenia stanami terytoryów Oklahoma, New Mexico i Arizona i przyznania im reprezentacyi w senacie i kongresie, została odłożona do grudnia br.

Doszło już do ostatecznego porozumienia między senatem a izbą posłów w kwestyi budowy kanału panamskiego. Delegaci senatu oświadczyli, że ani na jotę nie odstąpią od uchwały powziętej i zaznaczyli, że opozycya izby łatwo wywołała wrażenie, że koleje zagrożone w swym bycie zdołały wpłynąć na posłów. W obec tego izba posłów zgodziła się na uchwałę senatu a bil idzie do prezydenta do podpisu. Wydanie bondów w wysokości 130 milionów na cele budowy kanału zostało również uchwalonem.

W ostatecznie uchwalonym budżecie wydatków zamieszczono milion dolarów na dokończenie budynku pocztowego w Chicago.

WASHINGTON, 27 czerw. Na wczorajszem posiedzeniu senatu uchwalono budżet nadzwyczajnych wydatków. Na pokrycie niedoboru wystawy w Charleston 160,000 dol. Na pokrycie wydatków wynikłych przez zamordowanie prezydenta McKinley'a wyznaczono 45 tysięcy dolarów, z której to sumy pokryte będą także rachunki lekarzy.

Uchwała senatu co do budowy kanału panamskiego przyjętą została przez izbę posłów większością 252 głosów przeciw 8.

Po długiej końcowej dyskusyi uchwaliła izba bil filipiński większością 141 głosów republikańskich przeciw 97 demokratycznym. W toku dyskusyi wielu mówców zarzucało demokratom, że 64 z pomiędzy nich głosowało za zatwierdzeniem traktatu paryskiego i kredytem 20 milionów na zakupno wysp filipińskich, a teraz chcą zwalić całą odpowiedzialność za to na partyę republikańską.

Sprawa wypłacenia stanowi Illinois kwoty 1,005,129 doll tytułem zwrotu wydatków poniesionych w wojnie domowej została ostatecznie i przychylnie załatwioną i w tych dniach wypłaconą będzie ta suma. Z tego samego tytułu otrzymają: Indiana $635,000, Iowa $456,000, Michigan $382,000, i Ohio $458,000 dol. Sprawa ta toczyła się od roku 1868.

Sekretarz Hay rozpoczął już rokowania z rzecząpospolitą. Kolumbia o odstąpienie Stanom Zjednoczonym pasa ziemi pięć kilometrów szerokiego na lat sto z prawem odnowienia na dalsze lata. Za to wypłacą Stany sumę 7 milionów, a po czternastu latach zaczną opłacać pewien roczny czynsz.

WASHINGTON, 28 czerwca. — Nadeszła tu wiadomość z Paryża, że rząd francuski z całą energią starać się będzie o to, ażeby przeniesienie w prawnej formie tytułu własności kanału panamskiego na Stany Zj. jak najprędzej doprowadzić do skutku. Przewodniczącym komisyi, której będzie powierzonem doprowadzenie do końca tego olbrzymiego dzieła, będzie prawdopodobnie admirał Wm. Walker.

Ministeryum marynarki zarządziło próby z nowemi kulami, które w chwili wyrzucenia tychże z lufy, zaczynają świecić jasnym ogniem. Ma to być bardzo ważne w razie, gdy bitwa toczoną jest w nocy.

Senat uchwalił wezwanie do rządu, by zaprotestował w Petersburgu przeciw wydalaniu z Rosyi obywateli amerykańskich, którzy mają legalne paszporty.

Na wczorajszem posiedzeniu gabinetu postanowiono ogłosić w dniu 4 lipca amnestyę dla wszystkich powstańców i przestępców politycznych na wyspach Filipińskich, począwszy od Aguinalda.

Prezydent Roosevelt polecił adwokatowi Stanów Knoxowi, by zbadał przedłożone rządowi dokumenta w sprawie strajku węglarzy i złożył mu swą opinię, czy ściganie trustu węglowego przed sądem jest możliwem, czy nie.

WASHINGTON, 29 czerwca. — Prezydent Roosevelt podpisał bil odnoszący się do budowy kanału Panama. W ten sposób testament McKinley będzie wkrótce uskutecznlony.

WASHINGTON, 1 lipca. Sesya 57 kongresu zakończoną została dzisiaj po południu, a we środę zbiorą się obydwie Izby, aby wysłuchać mowy posła Cannon, na temat, co zdziałano na tej 7 miesięcznej sesyi. Najważniejszemi uchwałami tego kongresu były: Przekopanie kanału Panama, zaprowadzenie rządu cywilnego na Filipinach, ogłoszenie wolnej republiki Kuby, zniesienie podatku wojennego i powiększenie floty Stanów Zjednoczonych. Przyszła sesya rozpocznie się w listopadzie.

Straszny huragan.

INDIANAPOLIS, Ind., 26 czerwca. — Orkan spowodował w naszym stanie znaczne straty. Nie tylko u nas — ale i w innych stanach. Straty rozdzielone na dotknięte nieszczęściem stany tak się przedstawiają:

W Indianie $2,000,000. W Iowie $500,000. W Południowej Dakocie $500,000. Zabitych 6, pokaleczonych 100.

Co najmniej pół tuzina osób zostało zabitych, sto zranionych a tysiące domów wywróconych wskutek orkanu, który wczoraj w wyż wymienionych stanach szalał.

Stan Indiana ucierpiał najbardziej — zwłaszcza w środkowej swojej części. Tysiące budynków zostało zgruchotanych, orkan wywrócił największe drzewa z korzeniami — tory kolejowe pozrywał, mosty zgruchotał. Zboże na pniu zostało zupełnie zniwelowane. Wielkich rozmiarów fabryki zniszczył wściekły orkan. W Cleveland, w Indianie cyklon z wściekłością uderzył w orszak pogrzebowy. Latające w powietrzu belki zraniły kilka osób niebezpiecznie, pozabijały konie — o mało karawan nie został wywrócony. Pogrzeb więc odłożono. Gdzie tylko orkan przeszedł — zaznaczył się śladem fatalnym. Ruiny, gruzy, belki, zniszczone zboże, wywrócone drzewa — wskazywały drogę, którą przechodził. Ale nie tylko stan Indiana ucierpiał. O stratach poważnych orkanem tym spowodowanych donoszą z Iowy i południowej Dakoty — chociaż tam szkody są znacznie mniejsze. I z tych stanów donoszą o wypadkach gwałtownej śmierci, którą kilka osób wskutek orkanu zginęło. Ogólnie sądzą, że więcej osób zostało zabitych niż dotychczas podano.

MARIETTA, O., 26 czerwca. Wczoraj wieczorem, około g. 8ej, straszliwy huragan nawiedził tutejszą okolicę, szerząc śmierć i zniszczenie. Szybkość wichru wynosiła 100 mil na godzinę; — szerokość jego była 500 yardów.

Trzydzieści domów zostało zniszczonych; jedna osoba zabita — kilka walczy ze śmiercią wskutek odniesionych skaleczeń — a kilkanaście odniosło mniejsze lub większe uszkodzenia cielesne.

Bardzo wiele osób zostało pogrzebanych pod gruzami walących się gmachów. Straż ogniowa, przy pomocy ochotników — obywateli, wydostaje zabitych i rannych z pod ruin domów mieszkalnych.

SIOUX FALLS, S. D., 26 czerwca. Straszliwa burza szalała w tutejszej okolicy wczoraj wieczorem. Miasteczko Vilberg całkowicie zniszczone, a zasiewy w całej okolicy zrujnowane. Kilkanaście osób poniosło ciężkie uszkodzenia wewnętrzne.

Z St. Joseph donoszą o wielkiej szkodzie, zrządzonej przez burzę w zasiewach i owocach.

Śnieg w Michigan.

DETROIT, Mich., 26 czerwca. — Depesze otrzymane z północno-zachodniej części stanu, donoszą o wielkiej burzy, jaka szalała tam wczoraj po południu.

W Kalamazoo, temperatura zniżyła się do 29 stopni, wskutek czego spadł wielki grad, a następnie śnieg.

Wielkie oszustwa.

MINNEAPOLIS, Minn., 27 czerwca. — Grand jury badającą sprawę przekupstwa urzędników miejskich przesłuchała wczoraj byłego detektywa Christophera Norbecka, który z jak największą dokładnością opowiedział, w jaki sposób szulerzy i domy publiczne rządziły miastem. Od mayora począwszy wszyscy brali łapówki. Gdy w jakim z domów gry gdzie fałszywych kart używano, zgrał się jakiś biedaczysko, natenczas policya uwiadomiona przez graczy starała się skłonić go do opuszczenia miasta, a skarg żadnych nie przyjmowała. Kapitanowie policyi codziennie schodzili się z właścicielami domów gry i rozpusty i otrzymywali swój udział w zysku. Uczciwe kobiety zmuszano do opłacania się policyi grożąc zmyślonemi doniesieniami. Za 200 dol. każdy urwisz mógł zostać policyantem.

Wrażenie wywołane temi zeznaniami było olbrzymie. Demokratyczny mayor miasta Ames znikł a meble jego wczoraj zabrano. Grand jury postawiła wczoraj w stan oskarżenia pięciu wyższych urzędników policyjnych, a dalsze oskarżenia nastąpią lada dzień.

Eksplozya w kopalni.

DOVER, N. J., 27 czerwca. — W kopalni Richard w pobliżu tutejszego miasta, w no. 2 wydarzyła się eksplozya, która zabrała pięć ofiar. Wskutek silnego strzału osunęła się bryła węgla przygniatając dwóch robotników a gdy im spieszono z pomocą osunęła się druga gniotąc innych.

Podwyższenie płacy.

PITTSBURG, Pa., 28 czerwca. — Wszyscy robotnicy Carnegie Steel Co. — około 15,000 — otrzymają podwyższenie płac o 10 procent. Najniższa płaca wynosić będzie $1.65 dziennie. Nie są w to włączeni robotnicy pracujący wedle oznaczonej skali. Podwyższenie płac było najzupełniejszą niespodzianką dla robotników.

United States Steel Corporation postanowiła podwyższyć o 10 procent płace wszystkim swym robotnikom, których jest około 100,000. Wydatki jej zwiększą się wskutek tego o $4,000,000 rocznie. Podwyższenie płac tyczy się zarówno unionistów, jak i robotników nie należących do żadnej organizacyi.

Wielka korporacya.

TRENTON, N. J., 30 czerwca. Zawiązała się tu korporacya amerykańsko-francuska z kapitałem zakładowym $2,000,000, mająca na celu przyjmowanie kontraktów na budowanie kanałów, tuneli, mostów, kolei, rezerwoarów, wiaduktów, okrętów i różnych tym podobnych rzeczy. Spółka ta ma także prawo przyjmowania obstalunków rządowych w Stanach Zjednoczonych i Meksyku. Ponieważ do spółki tej należą pierwszorzędni milionerzy, sądzą więc, że otrzymają kontrakt na wykończenie kanału Panama.

Fatalna eksplozya.

PITTSBURG, Pa., 30 czerwca. — Z powodu przypadkowej eksplozyi naturalnego gazu w fabryce Byersa przy P. Szóstej ul., sześć robotników zostało fatalnie poparzonych. Pomiędzy nieszczęśliwymi znajdują się dwaj Polacy: Joe Zalewski i Joe Marchnicki. Stan poparzonych jest beznadziejny. Eksplozya miała miejsce wczoraj rano.

Ogromna fabryka.

KANSAS, CITY, Mo., 30 czerwca. — W pobliżu tutejszego miasta ma być pobudowana największa w świecie fabryka wyrobów bawełnianych. Koszta jej obliczono na $10,000,000. W fabryce tej znajdzie zatrudnienie około 4,000 osób. W. B. Smith Whaley, prezydent zakładów tkackich w Columbus, S. C., ma być prezydentem nowozorganizowanej spółki.

Nowe parowce.

CLEVELAND, O., 30-go czerwca. — Jeden z największych kontraktów budowy okrętów przyjętych nad jeziorami, zawarła tutejsza "American Shipbuilding Co." Ma ona wybudować 11 frachtowych parowców wartości $2,000,000. Kontrakt podpisał A. B. Wolvin z Duluth, prezydent pewnej kompanii, z której zamiarem jest głównie rozwinąć handel zbożem i żeglugę po rzece St. Lawrence do Quebec. Parowce te muszą być tak wielkie, by mogły pływać po kanale kanadyjskim, ich wielkość ma wynosić około 240 stóp długości 43 głębokości i 26 szerokości. Wykończone mają być te parowce w maju przyszłego roku.

Handel z Afryką.

NEW YORK, 30-go czerwca. — Handel z południową Afryką przybrał tak znaczne rozmiary i niewątpliwie jeszcze znaczniejsze przybierze, że dwie kompanie okrętowe otworzyły nowe linie pomiędzy New Yorkiem a portami południowo-afrykańskimi. Parowce będą kursowały regularnie, na razie w przerwach dwutygodniowych. W ciągu lat ubiegłych handel ten prowadziły trzy kompanie sprzymierzone. Nowa linia doprowadziła już do obniżenia cen frachtowych. W Afryce główny popyt tyczy się budulca, zboża i maszyneryi.

Powodzie.

CHICAGO, Ill., 1 lipca.— Ostatnie ulewne deszcze poczyniły znaczne straty na farmach w całym stanie Illinois. Straty w kukurydzy i owsie podają na parę milionów dolarów. Najwięcej ucierpiały zasiewy około Alton, Cairo, Rockford, Danville, Molire, Kankakee, Quincy, Aurora, Lebanon i Havana. Wszystkie farmy stoją w tych okolicach pod wodą.

Strajk górników.

WILKESBARRE, Pa., 1 lipca. — Strajkierzy powracają powoli do pracy. W kopalni Calwin Pardee & Co., zgłosiła się dzisiaj większa część strajkierów do pracy. To samo donoszą z kopalni węgla Lackawanna, Deleware i innych.

Sądzą ogólnie, że 8 tygodniowy strajk górników nie odniesie żadnego skutku, bo górnicy powracają do pracy, a policya czuwa nad utrzymaniem porządku i otacza opieką pracujących górników.

Z Milwaukee.

MILWAKEE, Wis.—Między stowarzyszeniem tutejszych browarników, a robotnikami został zawarty trzy letni kontrakt z ugodą o podwyższenie płacy o 10 procent i 8 io godzinny dzień pracy.

Nowy kontrakt co do 8 io godzinnego dnia pracy tyczy się wszystkich robotników nawet chłopców i dziewcząt z wyjątkiem woźnic, którzy muszą pracować 9 godzin.

— Mayor Dawid Rose podpisał rezolucyę w sprawie zakupna gruntu Colemana pod powiększenie parku Kościuszki.

— W tym tygodniu obchodzono uroczystość w szkołach publicznych 12 i 14 dystryktu na cześć młodzieży, która ukończyła kurs nauk i otrzymała dyplomy. Pomiędzy dziećmi jest wiele polskich.

—W dniu 25-go czerwca odbył się w kościele św. Wincentego ślub panny Cecylii Brzezińskiej z p. Stanisławem Liberskim z Sobieski, Illinois.

Mszę św. celebrował ks. Polaczek przyjaciel pana młodego, a węzłem małżeńskim połączył młodą parę ks. Dorszyński proboszcz parafii św. Wincentego.

Młodej parze życzymy jak najlepszego powodzenia.

Fijołek.

Drobne Wiadomości.

— Konwencye demokratyczna i populistyczna w stanie Nebraska mianowały wspólnie Thompsona kandydatem na gubernatora. Na tykiecie stanowym populiści otrzymali pięć miejsc — demokraci trzy.

— Zdaje się, że gubernator stanu Michigan Bliss, zostanie powtórnie nominowany na konwencyi republikańskiej tego stanu kandydatem na ten urząd.

— W Minnesocie konwencya demokratyczna nominowała L. A. Rosinga kandydatem na gubernatota.

— Na rzecz poczty chicagoskiej wyznaczono w Washingtonie $1,000,000 — a na ulepszenie portu Calumet $215,000.

— Górnicy z Illinois ofiarowali 50,000 dolarów gotówką w tym celu, aby poprzeć strajk w zachodniej Virginii. Pozostał im jeszcze w kasie okrągły milion dolarów.

— Pałace sztuk pięknych na wystawie wszechświatowej w St. Louis wzniesione będą kosztem $1,000,000.

I TO ZBYTECZNE.

Wiadomo, że niedawno temu uchwalił sejm pruski 250 milionów marek na walkę z Polakami, na wykupno ziemi polskiej itp. "Koln Volkzeitung" obliczyła, że z nowych milionów przypadą na głowę każdego Polaka 125 m. i radzi, aby lepiej każdemu emigrującemu z Niemiec Polakowi ofiarować premię z wysokości tej sumy. Rodzina składająca się z 4 osób, otrzymałyby więc 600 m. i mogłaby poszukać sobie nowej ojczyzny w Galicyi, Rosyi albo w Ameryce. Gazeta ta powiada, że to miałoby jeszcze więcej sensu, aniżeli miliony, wyrzucane przez rząd.

Dziękujemy gazecie za tę uwagę, ale wynosić się i szukać sobie nowej ojczyzny nie potrzebujemy. Niech sobie jej szukają złodzieje.

WAŻNY WYNALAZEK POLAKA.

Zdzisław Majewski, jeden ze studentów, kończących wydział filozoficzno - matematyczny w Dorpacie, dokonał doświadczeń, rozwiązujących niektóre zagadnienia co do sposobów wytwarzania ciepła w ogólności, a ogrzewania mieszkań w szczególności.

Jak wiadomo, wszystkie ludy współczesne, podobnie jak od lat tysiąca ludy dzikie, wytwarzają sobie ciepło drogą spalania wszystkiego tego, co się palić daje. Aby dać dowód, jak jest znacznem obecnie spotrzebowanie opału, wystarcza uprzytomnienie sobie następujących cyfr:

W roku 1883 na całym świecie spalono 384,000,000 tonn węgla kamiennnego, w roku zaś 1900 spalono 700,000,000 tonn węgla. Jeżeli spotrzebowanie opału dalej będzie się zwiększało w równym stosunku, to w roku 1940 przypuszczalnie trzeba będzie wydobyć dwa razy tyle, t. j. 1,400,000,000.

Cyfry te odnoszą się tylko do węgla kamiennego, a nie trzeba zapominać, że w Rosyi i w części Ameryki spalają więcej drzewa niż węgla, a oprócz tego również dużo używają torfu, nafty, słomy itp. Słowem, na całej kuli ziemskiej, wszędzie palą wszystko, co tylko się daje palić, nie zwracając uwagi na to, czy starczy zapasów opału na czas życia ludzkości i czy nie zaczniemy marznąć jeszcze daleko wcześniej, niż nastąpi okres lodowy, tylko skutkiem tego, że nie będziemy mieli czem opalić naszych siedzib.

Niezmierne zapotrzebowanie opału grozi ludzkości jeszcze z innej strony.

Rzecz w tem, że spalając pewną ilość jakiegobądź opału, tym samym aktem niszczymy razem z opałem i pewną ilość tlenu, jak wiadomo, stanowiącego całą zasadę życia wszystkich organizmów, i zamiast tlenu, dostajemy kwas węglany, który przeciwnie jest trucizną dla organizmów żyjących.

Równowaga w spotrzebowaniu tlenu, podtrzymuje się tem, że rośliny jak wiadomo, posiadają własność rozkładania kwasu węglanego i wydzielania z niego tlenu. Ale niszcząc przez spalenie drzewo, tem samem niszczymy lasy, to jest rośliny i w taki sposób zmniejszamy sobie środki dla przerobienia na nowo kwasu węglanego na tlen.

Na to zwrócił uwagę znany angielski fizyk Willliam Thomson i z bólem serca pisał w swoim czasie, że wystarczy nam tlenu tylko na 400 lat, jeżeli będziemy i nadal tak nieszczędnie niszczyć lasy, nie zasiewając nowych.

Z wymienionego wyżej wynika, że ile można, trzeba starać się o zmniejszenie spotrzebowania opału, bądź to drzewa lub węgla.

W praktyce życia istnieją dwa różne cele, dla których potrzebny jest opał; dla wytwarzania mechanicznej energii i dla wszelkiego rodzaju ogrzewania.

Jednak, jak tego dowodzi nauka, używanie opału dla wytworzenia mechanicznej energii jest niezbędnem i o zmniejszeniu zapotrzebowania opału dla tego celu nie będziemy mówili.

Co zaś do spotrzebowania opału dla ogrzewania, to w tej kwestyi nauka jest innego zdania i twierdzi, że dla tego celu nie jest koniecznem wytwarzać ciepło drogą spalenia opału i że można na ten cel korzystać i z tego ciepła, które daje nam słońce, a również skorzystać z ciepła, znajdującego się we wnętrzu kuli ziemskiej.

Że wszystko to tak jest i że jest możliwe w teoryi, dowiódł w zupełności zgodnie ze wszystkiemi prawami fizyki wspomniany wyżej Thomson.

Lecz w praktyce możność wytwarzania ciepła znacznie tańszym sposobem wskutek zmniejszenia zużycia opału, to pierwszy pokazał rodak nasz, pan Zdzisław Majewski.

Zi.nową porą na otwartym powietrzu, przy 10 stopniach mrozu, p. Majewski potrafił za pomocą swojego aparatu ogrzać kocioł wody do 55 stopni ciepła, zużywszy do tego dwa razy mniej opału, niż trzeba byłoby go przy zwyczajnem sposobie spalenia, dla uzyskania takiej samej ilości ciepła.

Opisywać aparatu p. Majewskiego nie możemy, gdyż zachowuje on go w tajemnicy, bo pragnie uzyskać patent. Jeżeli jednak się okaże aparat praktycznym, będzie to wielki wynalazek, a korzyść jego dla ludzkości będzie olbrzymia.

JAK POWSTAŁ POCAŁUNEK!

Niejeden z czytelników i z czytelniczek naszych pragnąłby dowiedzieć się bliższych szczegółów a pocałunku, boć to rzecz pewna, że tak jak każda rzecz na świecie, tak i pocałunek musiał mieć swój początek.

Otóż jedni powiadają tak:

Kiedy Grecy na przeszło tysiąc lat przed Chrystusem zburzyli miasto Troję, nie pozostało Trojanom nic innego, jak szukać siedliska gdzie indziej.

Błądzili po morzu długie lata—aż wreszcie przybili do brzegu. Znużone długą podróżą Trojanki, prosiły mężów o zaprzestanie wędrówki.

Mężowie nie chcieli. Raz więc, gdy okręty spoczęły na kotwicy, a mężowie wyszli w pobliski las na polowanie, odbyły ich żony naradę.

Wynikiem jej był wyrok, by okręty spalić i w ten sposób położyć kres dalszej bez celowej włóczędze.

Spaliły więc flotę.

Po dokonaniu faktu, dopiero uczuły obawę o gniew mężów.

W gronie ich znajdowało się sprytne młode dziewczę. Przemyślność jego ocaliła kobiety od smutnych następstw gniewu mężów i obdarzyła świat wynalazkiem, bezsprzecznie, jeżeli nie pierwszorzędnej wagi, to przyjemności..

— Kiedy mężowie nadejdą—radziła—chwyćcie ich w swe ramiona.. Kiedy otworzą usta, by wam złorzeczyć, zamknijcie je waszemi ustami.

Tak się stało.

Dowcip miał się udać wybornie. Mężowie jednak tak zasmakowali w dowcipnych tych przeprosinach, że odtąd bardzo często udawali zagniewanych w tym celu, by im żony ich usta swojemi zamykały.

KORZYSTNA WIADOMOŚĆ.

W życiu człowieka zdarzają się wypadki, które działają przygnębiająco na umysł i zdrowie, a można je łatwo usunąć i uniknąć przez to nieszczęścia i bólu, jeżeli się tylko wie, jakich należy używać środków, aby temu zapobiedz. Żołądek i wnętrzności podlegają najwięcej ujemnym wpływom letnim, których wynikiem są kurcze, dyzenterya, kolki, choroba letnia, biegunka itd. Natychmiastowe użycie bezpiecznego i wypróbowanego lekarstwa usunie szybko te choroby, a pod tym względem nie ma lepszego lekarstwa jak Severy lekarstwo na cholerę i biegunkę. Usuwa ono spazmy i kurcze, reguluje wszelkie nieregularności żołądka, usuwa zapalenie błon i wytwarza naturalną ciepłotę i ulgę w całym systemie wewnętrznym. W przypadkach choroby letniej, kurczy i we wszelkich objawach biegunki działa skutecznie i w naturalny sposób, reguluje wszelki nienaturalny stan wnętrzności, kiszek i żołądka. Cena 25c. i 50c. Na każdej butelce i pudełku znajduje się podpis W. F. Severa, Cedar Rapids, Iowa.

Stopień wyższy.

— Czy jest co lepszego nad kieliszek dobrej wódki — woła w zachwycie amator trunków.

— O, jest — odpowiada kolega — butelka dobrej wódki.

KATALOG KSIĄŻEK

POWIEŚCIOWYCH, SZKOLNYCH, HISTORYCZNYCH I T. P.

w księgarni W. Dyniewicza, 532 Noble str. Chicago, Ill.

(Ciąg dalszy.)

Dziesiąty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego obejmujący 832 stronnice wyraźnego druku na pięknym papierze, ozdobiony licznemi rycinami oprawne w półskórek, ze złoconymi tytulikami, który zawiera następujące powieści: Branki w Jassyrze. — Dwaj Bracia różnego wychowania.— Hrabia Parobkiem u Kmiecia, komedya.— Papugi Naszej Babuni, operetka.— Aptekarz Polski.— Robert Dyabeł.— Dobranoc Sąsiedzie, krotochwila.— Prima Aprilis, komedya.— Toast Polski.— Zaczarowana Sroka.— Oryl, komedya.— O Janie Królewiczu, żar-ptaku i o Wilku Wiatrolocie.— Dziwne Podróże na lądzie i na morzu.— (Powieści te w formacie książek kosztowałyby przeszło 30 dolarów.) $.85.

Jedenasty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego. Zawiera: Adryanna. Narzeczona skazańca, czyli Tajemnica Bastylii, historyczno-romantyczne opowiadanie z czasów Ludwika XV., przez Jerzego F. Borna. (Z licznemi rycinami). — Harold, król cyganów, czyli Skrzypce Edeleńskie, (opowiadanie.) — Zabobon czyli Krakowiacy i Górale, zabawka dramatyczna w trzech aktach, przez J. N. Kamieńskiego. — Po kweście, fraszka w jednym akcie, oryginalnie napisana przez Sulisława. — Dwaj roztargnieni, komedya w jednym akcie, tłomaczona z niemieckiego przez Wojciecha Simona. — Fabiola, powieść z prześladowania Chrześcian w r. 302, napisał Kardynał Wisemann, (streszczona przez M. A. M.) — Adam i Ewa, krotochwila ze śpiewami w dwóch odsłonach, z francuzkiego, tłomaczył Aloizy Ziółkowski. — Gałązka Jaśminu, komedya w jednym akcie przez Zygmunta Przybylskiego. — Młyn Diabelski na górze wiedeńskiej, czyli Rycerz Ginter ze Szwarcenau, ciekawa powieść dla młodych i starych. - - $2.85.

Dwunasty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego. Zawiera: Książe Srebrny, powieść z czasów Iwana Groźnego, hr. Tołstoja (Z rosyjskiego przełożył W. Grajnert); Młynarz i jego dziecko czyli Wędrówka Duchów w nocy Bożego Narodzenia, powieść osnuta na tle prawdziwego zdarzenia; Cud czyli Krakowiacy i Górale, w trzech odsłonach (W. Bogusławski); Krawiec Czarnoksiężnik (Ciekawe opowiadanie); Reinhold cudowne dziecię (bajka); O szpetnym garbusku i o trzeck wróżkach; Antoś z Skalina czyli Cnota nagrodzona a zbrodnia ukarana (powieść wielce ciekawa i moralna); Historya o Rycerskim owczarku przez Jana Kupca; Czarna Plama, powieść z czasów niemieckiej grynderki; Anusia Żebraczka (powieść); Krzyż przy drodze (Opowiadanie proboszcza bawarskiego); Obrazek z więzienia, (Wspomnienie francuzkiego kapelana wojskowego): Lorenzo; Sercowe kłopoty Stacha (powiastka); Rzeź w Krożach (tragedya); Syn Wdowy, powiastka historyczna z XVI wieku, Stary komedyant (powieść); Jaskinia Beatusa, powieść dla wszystkich szlachetnie myślących; Deszcz i Pogoda, komedya w jednym akcie p. Leona Gozlan. (Tłómaczenie z francuzkiego); Bohaterka z nad Szreniawy, powieść z dziejów naszych przez Paulinę Kraków; Nie opuszczaj kraju rodzinnego, (Fr. Hoffman) przełożył Bolesław Dunin; Ufność bez granic, przysłowie dramatyczne w jednym akcie, napisał Leon Kapliński; Amalunga czyli Córa Puszcz, opowiadanie z czasów wojen pomiędzy Europejczykami a Indyanami w Ameryce Północnej; Wuj i Siostrzeniec, (Fr. Hoffman) z niemieckiego wydania przełożył Stanisław Kunasiewicz; Hrabia i Niedźwiedziarz, (Fr. Hoffman) przełożyła Paulina z L. Wilkońska); Prześladowana, krotofila w jednym akcie dla sceny polskiej Edmunda Drzewieckiego; Ten co nad obłokami, opowiadanie dla młodych moich przyjaciół (Fr. Hoffman), przełożył Stanisław Kunasiewicz; Spotkanie, krotochwila w jednym akcie ze śpiewami z francuzkiego pp. Cabot Fallais i Letargę; Głos Pana nad Pany, opowiadanie dla moich młodych przyjaciół (Fr. Hoffman) przełożył Stanisław Kunasiewicz; Chrystus i dziecię. $2.85

Trzynasty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego w mocnej oprawie, zawiera:— Agay Han, powieść historyczna; Nemezis; Pszczoły i pszczelnictwo (z rycinami); Gałganduch, czyli Trójka hultajska, melodram w 3ch aktach; Sierota; Quo Vadis, H. Sienkiewicza; Duch Puszczy, opowiadanie z amerykańskich borów; Ogród wiejski, popularny przewodnik przy zakładaniu i pielęgnowaniu ogrodów (z rycinami); Kasper Karliński, dramat historyczny w 3ch aktach; Historya o szlachetnej i pięknej Meluzynie; Nad Bugiem, obrazek ludowy w 3ch aktach; Cyrulik ze Zwierzyńca, obrazek ludowy w jednym akcie; Nieprzepłacony Pierścień; Historya o wielkim wojowniku Gabryelu Hołubku; Stryj przyjechał, komedya w jednym akcie; Historya kupca Chrześcijanina. Cena $2.85.

Czternasty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego w mocnej oprawie, zawiera: Przez wszystkie piekła, romans historyczny przez M. Jokaya; Bartek Zwycięzca, H. Sienkiewicza; O leczeniu chorób koni, bydła, świń, owiec i psów, wykład popularny dla użytku gospodarzy; Trzeci maja, obraz historyczny w 5 aktach, przez B. Bolesławitę; Stary sługa, H. Sienkiewicza; Dolina Almeryi czyli dobrotliwość Boska, powieść dla starszych i młodzieży; Hania, H. Sienkiewicza; Nagroda cnoty, trzy powiastki wyjęte z pism ks. kanonika Smida; Szkice węglem, H. Sienkiewicza; Jaki pan taki kram, czyli polski "Uncle Sam," komedya w trzech aktach ze śpiewami na tle amerykańskiem, przez A. Jaxa; Zamek nad Czarnem morzem, powieść; Janko muzykant, H. Sienkiewicza; Żółty generał, przez Wład. Łozińskiego; Wesele na Prądniku, obraz ludowy w dwóch aktach ze śpiewkami przez A. Ładnowskiego; Bez szczęścia, nowela M. D. Chamskiego: Bartosz z pod Krakowa, czyli dożywocie w letargu, obrazek ludowy ze śpiewkami, w jednym akcie, przez Br. Dębickiego; Z głodu się ożenił, powieść; Trzy boje, napisał Jan G.; Hrabia parobkiem u kmiecia, z Poramot i ramotek Wilkońskiego; Podejrzana osoba, komedya w jednym akcie, przez St. Dobrzańskiego; Zochna hrabianka, powieść J. K. Turskiego; Panie Kochanku, anegdota dramatyczna w 3 aktach J. Kraszewskiego; Kochaj bliźniego swego, Fr. Hofmana; Ojciec gawęda, powieść. Cena $2.85

☞ Wszystkie powyższe roczniki sprzedajemy wraz z rocznikiem 3cim za $88.00

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Aleksander Dumas (Ojciec.)

Hrabia Monte-Christo,

Romans, przekład z francuskiego.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

Dantes wznosząc do ust flaszkę, spojrzał w stronę zamku If i zatrzymał się nagle.

— Co to takiego?—zapytał dowódzca — co się stało w zamku If?..

W rzeczy samej jakiś biały obłok, który zwrócił uwagę Dantesa, ukazał się nad szczytami baszt południowych zamku.

Wkrótce potem, drugi taki dym i odgłos wystrzału obił się o boki statku.

Majtkowie podnieśli głowy, spoglądając jeden na drugiego.

— Co to znaczy?—zapytał dowódzca.

— Musiał więzień jakiś uciec tej nocy—rzekł Dantes—i dlatego walą z dział.

Kapitan rzucił badawczo okiem na młodzieńca, który mówiąc to—właśnie flaszkę do ust podnosił, gdy jednak spostrzegł z jak zimną krwią i pragnieniem rum połykał, wszelkie podejrzenie, gdyba nawet było jakie, w tej chwili zmarło nagle bez śladu.

— Ależ jaki mocny wasz rum!—rzekł Dantes, ocierając rękawem od koszuli pot strumieniami płynący po czole.

— Mniejsza wreszcie i o to—mruknął kapitan—gdyby tak nawet było, to tem lepiej, dostałbym jednego zucha więcej.

Pod pozorem zmęczenia, Dantes prosił o pozwolenie zajęcia miejsca przy rudlu.

Sternik rad, że może mieć wyręczenie w swych obowiązkach, zapytał rzutem oka kapitana, czy może oddać rudel, a ten skinieniem dał znak zezwolenia.

Dantes objąwszy w tem miejscu sternictwo, miał wprost oczy zwrocone ku Marsylii.

— Który dzień dzisiaj mamy?—zapytał Jakóba siadającego przy nim.

— Dziś mamy 28 lutego—odpowiedział.

— A rok jaki?—zapytał Dantes.

— Jakto?..pytasz jaki rok, a to rzecz szczególna!...

— Tak pytam o rok—powtórzył Dantes.

— Więc zapomniałeś, który rok teraz liczymy?

— Co chcesz? tylem się tej nocy nabawił strachu—rzekł śmiejąc się Dantes—żem o mało głowy nie postradał; szczęściem, że tylko pamięć ucierpiała trochę; pytam się więc raz jeszcze, którego roku jest ten 28 lutego?..

— Roku 1829—rzekł Jakób.

Tak więc, czternaście lat, co do dnia jednego, zostawał Dantes w więzieniu.

W dziewiętnastym roku zamknięto go w tych murach... wyszedł z nich, mając lat trzydzieści trzy.

Bolesny uśmiech przebiegł mu przez usta—pomyślał sobie, co też się stało z Mercedes, przez ten czas, gdy go już miała za straconego. Ale nagle w oczach jego zapłonęła błyskawica zemsty okrutnej.

Wspomniał sobie tych trzech ludzi, którym winien był tę tak długą i okropną niewolą, i ponowił przeciw Danglarsowi, Fernandowi i Villefortowi przysięgę zemsty nieubłaganej, w więzieniu jeszcze uczynioną.

Przysięga ta dzisiaj nie była już groźbą, bo nie potrafionoby już dogonić statku, którym na morzu Śródziemnym do Liworno sterował.

Najszybsza nawet łódź przy najpomyślniejszym wietrze, zagrozić mu już nie mogła.

ROZDZIAŁ IX.

Kontrabandziści.

Jeszcze całego dnia Dantes nie przepędził na pokładzie statku, a już poznał, z kim ma do czynienia.

Zacny dowódzca "Młodej Amelii" (tak się nazywał mały statek genueński), chociaż nie był w szkole opata Farii, mówił jednak wszystkiemi prawie językami, używanemi w około wielkiego jeziora, które morzem Śródziemnem nazywamy, mówił wszystkiemi językami, począwszy od arabskiego do prowanckiego.

To mu dawało sposobność nadzwyczaj łatwego porozumiewania się, czy to z mniejszemi statkami przy brzegach, czy też z owymi bez nazwiska i ojczyzny ludźmi, którzy właściwie żadnego nie mają stanu i zawodu, a pełno ich zawsze w każdej przystani morskiej; zdaje się, że żyją z jakichś źródeł tajemniczych, wprost z rąk Opatrzności pochodzących, bo zresztą na oko nie zdradzają żadnych środków utrzymania i bytu.

Znajomość z takimi ludźmi często może być użyteczną dla tego, kto posiada znajomości wszystkich języków, bo unika potrzeby używania tłomaczów, tych istot nieznośnie nudnych, a mnogich nadzwyczaj na świecie.

Czytelnicy domyślą się, że Dantes znajduje się obecnie na pokładzie statku kontrabandzistów.

Z tego powodu dowódzca przyjął go z początku z pewnym rodzajem nieufności.

Jako dobrze znany wszystkim komorom nadbrzeżnym, podejrzywał czy jego gość nie jest której z tych komor urzędnikiem.

Ci panowie potrafią być chytrymi i zręcznymi.

Obawiał się, czy go młody człowiek nie chciał podejść, czy nie był rzeczywiście emisaryuszem solnym z powołania, czy nie usiłował w dowcipny sposób poznać sekrety miejscowe? Ta jednak śmiałość i łatwość w obejściu, której Dantes dał zaraz na wstępie dowody, wyprowadziły go z podejrzeń zupełnie.

Później wprawdzie, gdy ujrzał lekkie dymy, unoszące się nad zamkiem If, gdy usłyszał odgłos wystrzałów, powziął na chwilę podejrzenie, czy nie dostał na pokład owego jakby gościa królewskiego, któremu przy wejściu i wyjściu oddają hołdy należne.

To go jednak mniej niepokoiło, aniżeli gdyby się przekonał, że ma celnika na statku; że więzień zbiegły niebezpieczniejszym jest od celnika, to nie ulega wątpliwości.

I to jednakże podejrzenie zniknęło natychmiast, skoro Dantes w rozmowie na ten temat taką okazał spokojność.

Edmund tedy miał tę przyjemność, że wiedział kto jest jego dowódzcą, dowódzca zaś nie wiedział kogo ma na pokładzie.

Z jakiejkolwiek bądź strony zaszedł go kto kolwiek, czy stary marynarz, czy który z kolegów, odpowiadał tak dobrze i śmiało, z taką dokładnością rozprawy owe przy śmiałej postawie prawdziwy zaszczyt pamięci jego przynosiły.

Najwięcej ze wszystkich dał się oszukać Dantesowi pewien Genueńczyk. Tego łagodność, marynarskie doświadczenie, a szczególniej zręczność w utrzymywaniu charakteru zupełnie uwieść potrafiły.

Zresztą Genueńczyk ów nie odrodził się od braci swoich. Nie wiedział o czem wiedzieć był powinien i nie wierzył, w co interes jego wierzyć mu nakazywał. W takim względem siebie usposobieniu do Liworno przybyli.

Tu Edmund spróbować miał, czy się rozpozna w miejscach, których czternaście lat nie oglądał.

Zachował w najdokładniejszej pamięci to, co widział jako młodzieniec. Ciekawa rzecz zatem, jakiemi — jako dojrzały już człowiek patrzeć będzie na to oczami.

Towarzyszom statku zdawało się, że skoro przybył do Liworno, spełniły się najgorętsze jego życzenia...

Znał tam jakiegoś cyrulika przy ulicy św. Fernanda; wstąpił do niego, aby sobie kazać obciąć włosy i brodę ogolić.

Z podziwieniem oglądał cyrulik długą jego fryzurę i gęstą brodę czarną; całość tej fizyonomii przypominała bardzo głowę Tycyana.

Jeszcze wówczas nie było mody noszenia tak długich włosów i bród tak wspaniałych; dzisiaj cyrulik zadziwiłby się niezmiernie, gdyby człowiek o tak charakterystycznej postaci chciał się tych prawdziwych ozdób natury pozbywać.

Cyrulik z Liworno bez najmniejszych uwag zabrał się do roboty.

Po skończeniu operacyi, gdy Edmund uczuł, że ma brodę zupełnie ogoloną, a włosy do zwyczajnej przyprowadzone długości, kazał sobie podać zwierciadło i pierwszy raz po latach czternastu zobaczył twarz swoją.

Miał teraz lat trzydzieści trzy, długie lata cierpień i niewoli spowodować musiały znaczną zmianę w wyrazie twarzy, zarówno pod moralnym jak i pod fizycznym względem.

Kiedy wstępował w bramy zamku If, twarz miał okrągłą, uśmiechającą się, otwartą, dyszącą szczęściem człowieka, któremu wszystko się jeszcze łatwem w życiu zdawało, który przyszłość za konieczne i naturalne następstwo teraźniejszości uważał.

Zmienił się i to bardzo, owalne kształty przybrały formy podłużne, usta do uśmiechu złożone, miały wyraźne zarysy i zgięcia, brwi w łuk się skrzywiły, oczy napiętnowały się wyrazem silnego smutku, a z głębi ich tryskały błyskawice nienawiści; cera zwiędła, raczej jasną była niż ciemną.

Głęboka, w więzieniu zdobyta nauka, odbijała się najwyraźniej na całej twarzy i oblewała ją jakimś światłem roztropności i przenikliwości.

Dantes, będący prócz tego mężczyzną dosyć słusznego wzrostu, przybrał postawę człowieka, co nawykł zbierać wszystkie siły i taić je przed okiem; w postawie jego objawiała się tedy moc i wyrazistość ruchów.

Piękność kształtów zastąpiła miejsce okrągłości form i muskułów.

Modlitwy, łkania i gorące błagania zmieniły głos jego zupełnie, nadały mu dźwięk dziwnie łagodny z ostrością i chrypliwością połączony.

Nakoniec wzrok, to jest oczy zyskały w ciemnościach więziennych zdolność rozróżniania przedmiotów w nocy, to jest zdolność hyeny lub wilka.

Obejrzawszy się dokładnie, Edmund uśmiechnął się sam do siebie.

Niepodobna, aby go poznać mógł najlepszy nawet przyjaciel, jeżeliby jego przyjaciel jaki istniał jeszcze gdzie na świecie.

Toć sam siebie nie poznawał.

Dowódzy "Młodej Amelii" bardzo wiele zależało na tem, aby zatrzymać przy sobie tak użytecznego i zdolnego jak Edmund pracownika; podał mu tedy dość korzystne warunki służby na przyszłość, a Edmund przyjął je chętnie.

Po wyjściu od cyrulika wstąpił naprzód do jakiegoś magazynu, aby kupić sobie odzież majtka.

Odzież ta, jak wiadomo, bardzo jest prostą, składa się z białych pantalonów, koszuli w pasy i czapki frygijskiej.

W ubiorże tym, gdy odniósł Jakóbowi pożyczone odeń koszulę i spodnie, stanął przed dowódzcą "Młodej Amelii" i na nowo musiał mu powtórzyć całą historyę rozbicia. Dowódzca zaledwie oczom wierzył.

Jakto, czyż ten zgrabny i wysmukły majtek, to istotnie ów brodacz z rozczochranemi włosami, koloru ciemnego jak woda morska, z której go umierającego na pokład wydobyto?

Ujęty miłą i pełną rozsądku fizognomią rozbitka, ponowił mu propozycye swoje.

Dantes jednak w duchu zamiarów swoich, mógł tylko na trzy miesiące przyjąć zobowiązanie.

"Młoda Amelia" miała nadzwyczaj czynnego dowódzcę. Niezwykł był on tracić czasu na próżno.

Ośm dni tylko bawił statek w Liworno, a już naładowany został muślinami, zakazaną bawełną i tytoniem angielskim nieostęplowanym.

Należało teraz wypłynąć bez żadnych opłat i rewizyi, należało wyładować to wszystko na brzegi Korsyki, gdzie już na tego rodzaju towary oczekiwali spekulanci francuscy.

Wyruszyli, i Edmund ujrzał się znowu na tych przestrzeniach zwierciadlanych, i pod tem niebem, które na zaranie młodości jego patrzało, a które tak często mu się potem odtwarzało we snach w więzieniu.

Gorgona została na prawo, Pianoso na lewo, zbliżył się więc ku ojczyźnie Paoli i Napoleona.

Nazajutrz dowódzca okrętu zastał Dantesa o bardzo rannej godzinie na pomoście.

Wpatrywał się z dziwnym jakimś wyrazem wzroku w piramidy skał granitowych. oblane obfitym blaskiem promieni słońca.

Wpatrywał się w wyspę Monte-Christo.

"Młoda Amelia" zostawiła ją o trzy czwarte mili na boku, a sama wprost do Korsyki zmierzała.

Dantes płynąc wzdłuż brzegów tak ważnego dlań miejsca, wzdłóż brzegów, które go przez tyle czasów, całe dnie i całe wieczory zajmowały, myślał sobie, że dosyć byłoby mu rzucić się w tej chwili w morze, a za pół godziny był by już na tej ziemi.

Ale cóżby tam począł, jakby ów skarb odkopał bez narzędzi, i bez broni w razie jakiej napaści?

Trzeba więc czekać.

Na szczęście czekać potrafił. Przez lat czternaście czekał na wolność—teraz więc, kiedy jest wolnym, czyżby nie mógł poczekać sześciu miesięcy lub roku—na bogactwo?

Gdyby mu ofiarowali wolność bez bogactwa, czyżby jej był nie przyjął?

Wreszcie czyliż to bogactwo nie jest jedynie chimerą, co się w chrowitym mózgu biednego Farii zrodziła i razem z nim zstąpiła do grobu?

Prawda, że ów list kardynała Spady dziwnie był jasnym i dokładnym.

Powtórzył go sobie od początku do końca z pamięci.

Ani słowa nie pominął.

Nadszedł wieczór; przed oczami Edmunda pomimo chmur i zmroku przesuwała się ciągle Monte-Christo, lubo jej nikt nie widział.

Tylko jego wzrok przywykły w więzieniu do ciemności dostrzegał ją wyraźnie.

Świt dnia następnego zastał "Młodą Amelię" na wyniosłości Algieryi.

Cały dzień pruła fale morskie, wieczorem połyskiwały ognie na pokładzie.

Przy pomocy tych ogni łatwo poznać można było, gdzie brzeg wygodniejszy do wylądowania.

Cztery szalupy zbliżyły się z lekkim szmerem do statku, a on na znak powitania spuścił także na morze szalupkę swoją.

Tym sposobem pięć szalup łatwo się porozumiały i o drugiej godzinie rano, cały ładunek "Młodej Amelii" przeszedł już na ląd stały.

Dowódzca, jako człowiek porządny, kazał ponaprawiać kilka uszkodzeń w statku; każdemu z załogi oddał należną część zysku, mniej więcej po 80 franków na monetę francuską.

Nie wszystko jeszcze zostało atoli załatwione; potrzeba było napełnić znowu statek towarami w miejsce tych, które na brzegu sprzedano.

I ten drugi handel odbył się równie szczęśliwie jak pierwszy.

"Młodej Amelii" szczęśliwa gwiazda dotąd sprzyjała.

Miała teraz odbyć wyprawę do księstwa Luki. Pakunek składał się po większej części z cygar Hawana, z wina Xeres i Malagi.

Natrafili na łódź ścigającą kontrabandę.

Po krótkiej potyczce, padł na pokładzie jeden urzędnik celny, a dwóch majtków zostało ranionych, Dantes był w tej ostatniej liczbie.

Kula lewe ramię mu zgruchotała.

Najwyraźniej uszczęśliwiony był tym wypadkiem, cieszył się ze swojej rany; długie lata męczarni, boleści nauczyły go cierpieć, nauczyły go obojętnem okiem i sercem patrzeć na niebezpieczeństwo.

Z uśmiechem spoglądał na grożące mu razy losu, przyjmował je jak ów filozow grecki słowami:

"Boleści! wszak ty nie jesteś nieszczęściem".

Obejrzał śmiertelnie ranionego celnika i czy to ze zbytku uniesienia, czy ze zbytku zimnej krwi i z tego, że wygasły w nim szelkie uczucia ludzkości, lekkiego na ten widok doznawał wrażenia.

Sam pomimo bólu w jeden punkt miał myśl utkwioną; do tego punktu podążał ciałem i duszą.

Cierpienia fizyczne pozbawiły go sił tak dalece, że Jakób widząc go padającym od postrzału, rzucił się nań, podniósł i cucił z całą troskliwością dobrego towarzysza.

Świat ten nie jest tak dobrym, jak go doktor Panglost uważa, ani też tak złym za jaki go Dantes uważał.

Bo przecież Jakób nie mógł niczego się po swym towarzyszu spodziewać, a jednak tak żywo został wzruszonym na widok jego śmierci.

Szczęściem, że Edmund został ranionym tylko.

Dzięki pewnym ziołom, w pewnych epokach zbieranym i sprzedawanym kontrabandzistom, rana wkrótce się zagoiła.

Edmund chciał zbadać do reszty serce Jakóba i ofiarował mu za starania około siebie podjęte, część swojej płacy.

Jakób odrzucił propozycyę ze wzgardą.

Powstała tedy pewna między nimi sympatya, Jakób miał ją za pierwszym spotkaniem dla Edmunda, Edmund czuł ją teraz dla Jakóba.

Jakób wierzył w przyjaźń, odgadł instyktownie wyższość stanowiska Dantesa i wyższość jego umysłową, lubo on starał się ją ukrywać

I oto w czasie długich dni spędzonych na pokładzie, gdy okręt przepływał śmiało przejrzyste wód płaszczyzny, gdy wiatr pomyślny wzdymając żagle, ułatwiał pracę w sterowaniu; Edmund z kartą marynarską w ręku, nauczał Jakóba jak niegdyś biedny opat jego nauczał; objaśniał mu z całą dokładnością i przystępnością tajemnice sztuki żeglarskiej, rozkładał przed nim ową księgę nauk, uczył go czytać w niej i przeglądać poza granice chmur i lazurowego sklepienia.

Na pytanie Jakóba, po co te wszystkie nauki dla biednego majtka, Edmund odpowiadał: "kto to wie? może zostaniesz kiedy kapitanem okrętu. Wszakże ziomek twój Bonaparte, osiągnął koronę cesarską".

Zapomnieliśmy powiedzieć, że Jakób był Korsykaninem.

Półtrzecia już miesiąca upłynęło na tych nieustannych podróżach; Edmund w rzemiośle kontabandzistów nabył tej biegłości, jaką niegdyś w marynarskim zawodzie posiadał, obeznał się z obyczajami współtowarzyszów, nauczył się tych znaków tajemniczych, za pomocą których poznawali się owi na pół rozbójnicy.

Ze dwadzieścia razy był już przy wyspie Monte-Christo, nigdy jednak nie znalazł dobrej do wylądowania sposobności.

Postanowił tedy; (było to po upływie terminu służby na statku "Młoda Amelia" przyjętej) postanowił nająć sobie małą łódkę i pod jakim bądź pozorem udać się na Monte-Christo.

Tam z zupełną swobodą odda się poszukiwaniom.

Nie z zupełną jednak będzie to mógł robić swobodą, bo śledzić go będą mogły ciekawe oczy tych z którymi dotąd przebywał.

Trudno, trzeba przecież koniecznie coś na tym świecie ryzykować.

Więzienie nauczyło Edmunda roztropności, nie chciał więc nic stawić na niepewne.

Pomimo szczerej pracy i płodnej, usłużnej mu zawsze imaginacyi, nie było środka dostania się na tę pożądaną wyspę, jak z czyjąś pomocą.

Długo wahał się w myślach; gdy kapitan, pokładający w nim wielkie zaufanie i pragnący go w służbie swej zatrzymać, wziął go pewnego wieczoru pod rękę i zaprowadził do jaskini Via-del-Oglio, gdzie zwykle zbierali się najznakomitsi w Liworno kontrabandziści.

Tu się odbywały zazwyczaj interesy przemycarskie.

Dwa już czy trzy razy zachodził Dantes do tej bursy morskiej, a widząc śmiałych korsarzy zewsząd tu z nadbrzeży na dwa tysiące mil wokoło zgromadzonych, sam sobie zadawał pytanie, ileby to człowiek mógł dokazać, gdyby miał do rozporządzenia, pod swemi rozkazami, wszystkich synów różnej ziemi.

Obecnie szło o rzecz bardzo wielką; o statek naładowany cały tureckiemi dywanami, materyą z Lewantu i kaszmirami.

Trzeba było wyszukać miejsca bezpiecznego i niezależnego, gdzieby mogła nastąpić wymiana, a po tem dopiero postarać się wszystkie te przedmioty przewieźć na brzegi Francyi.

Ogromny zysk miał być nagrodą w razie pomyślnego wypadku; przynajmniej po pięćdziesiąt lub sześćdziesiąt piastrów na głowę.

Za najdogodniejsze miejsce wylądowania obrał kapitan "Młodej Amelii" wyspę Monte-Christo, jako zupełnie pustą, jako wolną od wszelkich załóg i komor.

Zdaje się, że bożek Merkury, opiekun kupców i złodziei, rzucił tę wyspę w czasach pogańskich na środek morza.

Te dwa różne rzemiosła ludzi odznaczyliśmy dziś wyraźnie, ale starożytność pod jeden pono podciągała je sztandar.

Na wzmiankę o Monte-Christo, Dantes zadrżał z radości.

Powstał i odszedł, aby ukryć wzruszenie.

Kilka razy przeszedł się po zadymionej knajpie, gdzie typy całego znanego świata, w jednym się francuskim języku zlewały.

Dowiedział się od kapitana, że następnej nocy udają się do Monte-Christo.

Zapytany o zdanie, oświadczył, iż wyspa ta przedstawia wszelkie warunki bezpieczeństwa, i że wszystkie wielkie przedsięwzięcia prędko powinny być wykonywane, jeżeli je ma pomyślny skutek uwieńczyć.

Wszystko więc podług ułożonego planu wykonano.

Zaraz nazajutrz wieczór zwołali wszystkich, aby korzystając z pomyślnego wiatru można pojutrze wieczorem dostać się już na wody, w kierunku owej wyspy neutralnej.

ROZDZIAŁ X.

Wyspa Monte-Christo.

Zdarza się często iż ludzie, co byli długo igraszką ciężkiego losu, szczęśliwym zbiegiem wypadków kończą nareszcie męczarnie życia i celu upragnionego dochodzą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POSZUKIWANIA.

KAWALERA lub wdowca poszukuje wdowa mająca farmę 120 akrową dobrego gruntu wraz z wszelkiemi urządzeniami farmerskiemi. Interesowani niech się zgłoszą pod adresem: M. Brozek Chetek, Barron Co., Wis.

Maciej Jagłowski rodem ze wsi Kopejowo w gub. suwalskiej, poszukiwany jest przez swego kuzyna Kazimierza Brzozowskiego 2 Under Clift, Ansonia, Conn.

Jan Kruszewski z Królestwa Pol., przybyły do Ameryki przed 13 laty, poszukiwany jest przez Szczepana Kruszewskiego, 30 Spruce st., Reading, Pa.

MĘŻCZYZN potrzeba. Odsyłamy mężczyzn z New Yorku na pocztowych okrętach do Hamburga lub Bremen za cenę $8.00, jeżeli chcą pracować na okręcie przy lekkiej robocie przez 3 do 4 godzin dziennie. Zgłosić się albo pisać należy do International Shipping Office, 5 Clinton st., lub 73 West st., New York.

Jan Wójcik, rodem z Rownego w Galicyi, poszukiwany jest w ważnej sprawie przez Andrzeja Dembiczaka, P. O. Loo, Minn.

R. Biały jest poszukiwany przez Józefa Szejk, 48 Cemetery st., Webster, Mass.

Ignacy i Franciszek Mikosz rodem ze wsi Miejsca Piastowego w Galicyi poszukiwani są przez swych braci Stanisława i Antoniego Mikosz, Middleton, Marion Co., W. Va.

Józef Popko, rodem ze wsi Kosiły w gub. łomżyńskiej, przebywający 7 lat w Ameryce, niedawno wyjechał z Chicago, poszukiwany jest przez swą żonę, która w tych dniach przyjechała z Europy. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Józefa Popko, 612 W. 17th st., Chicago, Ill.

200 mężczyzn potrzeba na farmy, do kamieniołomów i kopalni węgla a zarazem 100 dziewcząt do pracy w mieście i na prowincyi. Dobra zapłata. Adres: I. Herz, agent 2 Carlisle st., New York. (27—30)

Jan Malinowski rodem ze wsi Karlinowa w gub. warszawskiej, przebywający od 9 lat w Ameryce, poszukiwany jest w ważnym interesie przez Józefa Szczęsnego, 2412 Forbes st., Pittsburg, Pa.

WYSYŁKA PIENIĘDZY do wszystkich części świata. Sprzedaż kart okrętowych (szyfkart) do i z Europy na najszybsze parowce oraz sprzedaż biletów kolejowych po najtańszych cenach. — Izydor Herz, Bank Polski, 2 Carlisle W., New York. (27—30)

Stanisław Majewski rodem ze wsi Miecze w gub. łomżyńskiej poszukiwany jest w ważnej sprawie przez swego brata Franciszka Majewskiego, 84 Millbury st., Worcester, Mass.

Antoni Grzęda rodem z Jarosławia w Galicyi który przybył przed 17 laty do Ameryki, poszukiwany jest przez swego brata Wojciecha Grzędę. Adres: Karol Świtalski, box 23, Leckrone, Pa.

100 mężczyzn potrzeba, którzy chcą się udać do Europy na okrętach pasażerskich za sumę $7 do $10. — J. Herz, agent, 2 Carlisle W. New York. (27—30)

UWAGA! — Jeżeli poślecie mi swe imię i adres imiona swych krewnych i znajomych, otrzymacie wynagrodzenie. Adres: G. Irwing, 1971 Webster ave, N. Y. (24—27)

Zofia Wantuch i Józefa Łużyńska rodem ze wsi Zagorzany w Galicyi, jedna od trzech a druga od roku przebywająca w Ameryce, poszukiwane są w ważnym interesie przez Józefa Gubałę, 115 McHenry st., Chicago, Ill. (26—28)

KTO CHCE jechać do Europy i chce po kilka godzin dziennie lekko na okręcie pracować, ten może zajechać do Hamburga lub Bremen za 7 dolarów. Interesowani niech się zgłoszą do I. Herz, 2 Carlisle W. New York. (27—30)

Antoni Brzeziński rodem z gub. suwalskiej, mający przebywać w Bay City, Mich., poszukiwany jest przez Józefa Niedzińskiego, Peru, Ill.

Władysław Ulanowicz ma paczkę na ekspresie w New London, Conn.

Jan Domagalski poszukiwany jest w ważnym interesie przez swego brata Leona Domagalskiego, 36 Stevens st., Oil City, Pa.

Feliks Tucholski rodem ze wsi Wierzbiesk w gub. płockiej, a przebywający w Boston, Mass., poszukiwany jest przez swą siostrę Leokadyę Danieczką, Turners Falls, Mass.

Antoni Gabur ze wsi Soknarowa w Galicyi, przebywający 20 lat w Ameryce, poszukiwany jest w ważnym interesie przez Feliksa Mruk, Mt. Carmel, N. Humberland Co., Pa.

Adam Bieniawski, liczący 25 lat, wyjechał przed rokiem do Trenton, N. J., a następnie do Dayton, Ohio, poszukiwany jest przez swego ojca, Józefa Bieniawskiego, 220 Pine st., Wilmington, Del.

Jan Maślanka rodem z Piwnicznej w Galicyi, przybyły niedawno do Ameryki, poszukiwany jest przez osobę dobrze mu znaną z Nowego Sącza. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech się do mnie zgłosi pod adresem: J. S. Claridge, Pa., West Moreland Co.

Wiadomości Chicagoskie.

— **We czwartek rano** o 2 godzinie zmarł w mieszkaniu pn. 677 Milwaukee ave., jeden z najwybitniejszych naszych kupców i przemysłowców, śp. Piotr Okoniewski.

Urodził się 29 czerwca 1859 roku w Sarnowie, pod Kościerzyną, w Prusach, na Kaszubach i przybył za ojcem do Ameryki jako 15-letni chłopiec. Przechodził tu różne koleje, przez trzy lata przebywał w zakonie św. Franciszka, ostatecznie wyrobił sobie stanowisko zegarmistrza i utrzymywał z powodzeniem skład jubilerski. Przed kilku laty zapadł na chorobę piersiową, lecz znajdował ulgę w podróżach, które odbywał, wyjeżdżając to do Europy, to do tutejszych południowych krajów. Przeszło rok temu wrócił na stałe do Chicago i uważał stan swego zdrowia o tyle za polepszony, że przed kilku miesiącami otworzył na nowo przy Milwaukee ave. skład zegarów i zegarków. Zapadał wszakże na zdrowiu coraz bardziej, a bardro silne wywarła na niego wrażenie śmierć śp. dra Midowicza. Poprosili do siebie księdza, pogodził się z Bogiem, przyjął ostatnie Sakramenta i tak pokrzepiony udał się na drogę wieczności.

Pozostawia po sobie wdowę i dwóch synów, a i ojciec śp. Piotra, zamieszkały w Ludington, Mich., opłakuje śmierć przedwcześnie zmarłego.

Niech odpoczywa w pokoju!

— **Prezydent Roosevelt** przybędzie do Chicago w końcu lipca w pierwszych dniach sierpnia.

— **Kompania Swifta** zamierza powiększyć swoje rzezalnie kosztem $300,000. Kompania dostała pozwolenie na budowę sześcio-piętrowego gmachu przy rogu ulic Justine i 40 tej i budowę tą rozpoczyna w tych dniach.

— **Komitet zdrowia** w radzie miejskiej zajmowali się sprawą katastrofy w lecznicy św. Łukasza. Okazało się, że 10,000 ludzi złożonych niemocą, leży w rozmaitych szpitalach, które nie odpowiadają warunkom, wykazanym przez obowiązujące przepisy. Chodzi bowiem z jednej strony o zaostrzenie tych przepisów, z drugiej strony o zamknięcie takich szpitali, w których życie ludzkie jest narażone na niebezpieczeństwo na wypadek ognia.

Omawiano nadto wstrętny zwyczaj panujący w niektórych szpitalach. Przedsiębiorcy pogrzebowi dowiadują się, którym pacyentom grozi śmierć i nadchodzą ich rodziny, narzucając swe ulgi jeszcze za życia cierpiących.

— **Majątek ruchomy** towarzystw asekuracyjnych w Chicago został oszacowany na sumę czterech milionów dolarów. Towarzystwom przyjdzie płacić odtąd daleko większy podatek, niż opłaciły dotychczas.

— **Przejechany przez** mleczarza Presta Feliks Wilamowski umarł wieczorem o godzinie 7:30 w szpitalu Sióstr Elżbietanek.

— **27-letnia Nora Walters** z pn. 12 S. Green str. tak znakomicie bawiła się z przyjaciółką i przyjmowała ją tak gościnnie, że zapomniała dla męża, powracającego od pracy, przygotować kolacyę. Natomiast upiła się należycie i na widok męża dostała takiego strachu, że wyskoczyła z okna drugiego piętra na bruk. Złamała sobie przytem lewą nogę i potłukła się niebezpiecznie. Odwieziono ją do szpitala powiatowego, a mąż nie dosyć, że nie jadł kolacyi, lecz został nadto aresztowany. Będzie musiał wytłomaczyć się, że nie z jego winy zaszedł w domu nieszczęśliwy wypadek.

— **Mieszkańcy miasteczka** W. Hammond, Ind. i okolicy obawiają się ospy, która epidemicznie zaczęła się pojawiać w różnych miejscowościach. Władze miejskie pojawieniem się ospy są bardzo przerażone i budują na gwałt szpitale izolacyjne, a osoby z domów, gdzie ospa grasować poczęła, oddają pod ścisłą kwarantannę.

— **Wydawnictwo muzyczne** zostało przeniesione pn. 774 So. Ashland ave. róg 17 th ul., Chicago, Ill. Wszyscy interesowani raczą się tam zgłosić. — Z poważaniem B. J. Zalewski.

— **Zarządy 24 kompanii** kolejowych, chcąc sobie zjednać wyładowywaczy wagonów frachtowych, postanowiły podwyższyć im skalę płacy. Tymczasem to ustępstwo nie wystarcza zarządowi unii i wystąpiono z żądaniami, których kompanie kolejowe uwzględnić nie chcą. Zanosi się przeto na strajk 10,000 wyładowywaczy, w skutkach tem niebezpieczniejszy, że bardzo łatwo przyłączyć się do niego mogą woźnice zorganizowani. Gdyby do tego przyszło, mógłby nastąpić olbrzymi zastój w handlu, ponieważ kupcy nie otrzymaliby towarów, przychodzących koleją żelazną. Robotnicy żądają, ażeby zarządy kolejowe nie przyjmowały do pracy ludzi, którzy nie należą do unii.

— **Komitet gospodarczy** wniósł, ażeby znieść posadę superintendenta, czuwającego nad wykładami różnych języków. Wniosek ten jest wymierzony przeciw niemieckim wykładom w szkołach publicznych, jako niepotrzebnym. Przeciwko wnioskowi występują przeto energicznie tutejsi niemieccy agitatorzy.

— **Pan Piotr Kiołbassa,** nie wydał 225 właścicielom domów pozwolenia na używanie elewatorów, żądając ażeby porobiono wpierw ulepszenia, wymagane przez odpowiednie przepisy.

— **Charles M. Schwab,** prezydent trustu stalowego, w towarzystwie trzech wiceprezydentów i kilkunastu innych urzędników z tutejszych lejarń, spędził cały dzień w zakładach stalowych w South Chicago i Joliet, aby zbadać, która z dwóch tych miejscowości najlepiej nadaje się na powiększenie lejarń i walcowni stali i przed wyjazdem oświadczył się za lejarniami w So. Chicago, które najlepiej mu się spodobały.

Ulepszenia te wraz z powiększeniem plantu kosztować mają przeszło 10,000,000 dolarów.

Najpierw zbudowaną ma być fabryka rur kosztem 5 millonów dolarów, a później rozpocznie się budowa kilku innych fabryk, których koszt drugie tyle wyniesie. Miejsce pod nowe fabryki jeszcze nie zostało wybrane, ale staną one znpewne w pobliżu rzeki Calumet. Prócz tego powiększone także będą lejarnie w Joliet, Ill.

— **Donosiliśmy przed** kilku miesiącami o dyamentowem weselu, które obchodziła para starców, zam. pn. 596 Holt ave. Dobrzy ludzie zaopiekowali się wówczas starcami i nadsełali pod ich adresem wsparcia.

Walenty Orlik już nie żyje. Umarł we czwartek w nocy o godzinie 12, przeżywszy 101 lat, pozostawiając po sobie osamotnioną i w smutku pogrążoną wdowę.

Pochodził z Parafii Zabartowo, powiatu wyżyskiego, z pod zaboru pruskiego, a do Ameryki przybył przed 18 laty.

Pogrzeb śp. Orlika odbył się w niedzielę, dnia 29 czerwca, na cmentarz polsko-czeski.

— **Komisarz budowlany** Piotr Kiołbassa nakazał następującym pięciu szpitalom porobić ulepszenia, koniecznie ze względów bezpieczeństwa na wypadek pożaru.

Augustana Hospital, 400 Cleveland ave.; Passavant Hospital, 192 Sawyer st; German American Hospital, 30 Belden court; Szpital Niemiecki. 734 Larrabee str.: Morris Porter Hospital, 606 Fullerton ave.

— **W rzezalniach panuje** ogólne niezadowolenie i robotnicy burzą się. Uskarżają się na niskie wynagrodzenie i na złe obchodzenie się z nimi przełożonych. Zaledwie powróciło do pracy 112 robotników w zakładzie wyrabiania margaryny, zarzuciło wczoraj pracę 200 innych robotników w dziale solenia mięsa firmy Anglo American Co. Zarządzcy unii naradzają się z sobą, lecz nie chcą udzielać o rezultacie narad żadnej wiadomości, tymczasem robotnicy nie kryją się z zamiarem urządzenia ogólnego strajku, ażeby zmusić właścicieli rzezalń do ustępstw.

— **16-letni Józef Murawski** z pn. 553 W. 16 ul., dostał się pod koła wozu ekspresowego i odniósł uszkodzenia wewnętrzne.

— **Panna Otylia Czekała,** córka wielce popularnego obywatela na Stanisławowie zdobyła dyplom i medal pierwszeństwa na egzaminach w Wells School.

— **W sześciopiętrowym** domu pn. 240—254 Jackson boul. zrządził pożar szkodę na sumę 20,000 dolarów.

— **W zakładzie wytwarzania** elektryczności firmy Armour & Co., na rogu 43 ul. i Packers ave., eksplodował zbiornik amoniaku. Spowodowany eksplozyą pożar zrządził szkodę wynoszącą 12,000 dolarów.

— **W Illinois Steel Co.** w South Chicago czterech robotników poparzonych zostało. Stali oni przy jednym z licznych pieców, w którym niespodziewanie eksplodowały gazy. Pomiędzy poparzonymi jest także Polak Jan Nowicki.

— **Rada miejska uchwaliła** w poniedziałek, zakaz używania miękkiego węgla do pędzenia wielkich fabryk. Chwała Bogu, może też w mieście naszem będziemy mogli oddychać czyściejszem cokolwiek powietrzem.

CHICAGO, 2 lipca. — Zeszłej niedzieli umarła Ewa Wileńska, najstarsza emigrantka w naszem mieście, pn. 744 W. 17 ul. Urodziła się w roku 1799 w Niżostawie w Polsce i opowiadała często o wyprawie Napoleona jak przechodził z wojskiem przez tę wioskę, pamiętała zgon Kościuszki i wiele innych historycznych wypadków z czasów porozbiorowej Polski.

KORESPONDENCYE.

NATRONA, Pa. — Szan. Panie! Proszę umieścić te parę słów w Gazecie Polskiej.

Polacy w Nartonie uwijają się około budowy polskiego kościoła, którego proboszczem jest ks. A. Sywiec.

Jeszcze nie całe dwa lata, jak jest proboszcz w Natronie, a już bardzo dużo zdziałał, np. pobudował plebanię kosztem $5,000, zakupił 4 akry ziemi na cmentarz za $1,000, a teraz buduje kościół za $30,000.

Wszyscy parafianie są z niego bardzo zadowoleni i proszą Boga, żeby go nam przy dobrem zdrowiu zachować raczył.

Rozmiar kościoła będzie 100x75. Parafianie sami wykopali sklep pod fundament, za który kontraktor żądał $1,100. Parafianom należy się wdzięczność za tę pracę.

Jan Lewandowski, abonent.

NEW YORK CITY, N. Y.—Szan. Panie! Upraszam uprzejmie o umieszczenie w swem piśmie następującej przestrogi:

Ja Feliks Ołdakowski, przybyłem wczoraj z Schenectady do New Yorku, aby udać się okrętem roboczym do starego kraju.

Na dworcu kolejowym spotkał mnie jakiś oszust, zaprowadził mnie do swego domu, niby katolickiego, bo na ścianach wisiało pełno obrazów świętych, mówił, że mi ułatwi przejazd.

Na zakupno karty na okręt roboczy dałem mu $15, następnie wyprowadził mnie na ulicę, dał jakąś kartkę, niby kartę okrętową, i uciekł z przed oczu. Po długiem szukaniu dostałem się do domu św. Józefa, gdzie siędzę na łasce, i oglądam się za pracą jakąkolwiek.

Otóż przestrzegam wszystkich rodaków przed oszustami w New Yorku. Kto chce jechać do Europy, niech w New Yorku nikomu nie da się wziąć na lep, lecz niech się uda wprost do domu św. Józefa przy ulicy Greenwich nr. 18. Tam są polskie siostry i ksiądz, którzy dadzą każdemu objaśnienie i wskażą co ma począć, oraz ułatwią zakupno szyfkarty.

Nadto niech nikt nie wierzy żydom ogłaszającym się w polskich gazetach, że za $8 przewiozą na okręcie roboczym do starego kraju, kiedy przez dom św. Józefa można się dostać daleko taniej i człowiek wie, że nie zostanie oszukanym.

Feliks Ołdakowski.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

1029 Bzdyk J	1233 Obora A
—45 Cieśla J	—36 Orszula J
—50 Ewik F	—40 Paszkiewicz W
—52 Czerniecki A	—50 Piekara W
—61 Dobosz W	—63 Rackowski F
—79 Flaczek Z	—64 Rolewska E
—69 Glas F	—65 Rolewicz P
1181 Korlowski K	—70 Rczykowski W
—31 Kozłowski A	—72 Rudny W
—38 Kissul J	—75 Rybieński M
—12 Kliszewicz J	—79 Sasnowski B
—57 Kowalski M	1318 Szawica J
—61 Kozioł P	—33 Urbanik W
—63 Kozłowski A	—64 Wrońska Z
—69 Kubik J	—67 Jabuszewicz S
—72 Kujawa J	—68 Zabawski W
—76 Kulig B	—71 Zabina S
—78 Kirdzierski F	—75 Zieliński J
—89 Laskowski M	—76 Ziolo S
—90 Lewiski P	—78 Zylicki F

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 2 Lipca, 1902.

MĄKA: beczka	
Zimowa patens	3.70—3.80
Straights	3.50—3.60
Najlepsza wiosenne	4.20
Twarda patenta	3.60—3.80
Miękka	3.20—3.80
Żytnia zimowa	2.85—3.05
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 2 twarda	75
No. 2 czerwona	76½
No. 3 twarda	73½
No. 3 czerwona	76½
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
No. 2 Northern	75
No. 3	75½
No. 4	72
ŻYTO (buszel)	
No. 2	60
No. 3	58
KUKURYDZA (buszel)	
No. 2	71—71¼
No. 2 żółta	71—71¼
No. 2 biała	71—71½
No. 3 żółta	64
No. 3	63
No. 3 biała	65—66
No. 4	59—68
OWIES (buszel)	
No. 4	46½—50
No. 4 biały	51—53½
No. 3	47—47½
No. 3 biały	51—52½
No. 2	46—47
No. 2 biały	52—53
SIANO (100 funtów)	
Wyborna tymotka	13.50—14.75
No. 1	13.00—14.00
No. 2	11.00—12.50
Miejscowe	9.50
Wieprzowina (100 funtów)	18.25—18.30
Smalec	15.55
Żeberka	10.62—10.72
PRODUKTA MLECZNE:	
Ser Young America	10—11
Ser twins	10
Ser brick	9—10
Szwajcarski	11
Limburski	10
Masło śmietankowe	21½
Firsts	19—20
Seconds	18½
Dairies	19
Jaja, (tuzin)	16—16½
Niesortowane	15—16
DRÓB (funt)	
Kury (żywe)	10
Indyki (żywe)	11—12
Kurczęta (żywe)	15—18
Kaczki	9—10
Gęsi tuzin	4.00—6.00
RYBY (funt)	
Black Bass	14
Karpie	1—1½
Szczupaki	5—6
Węgorze	4—5
Okonie	6—8
OWOCE:	
Jabłka (beczka)	3.00—5.00
Cytryny (pudło)	3.00—4.00
Pomarańcze (pudło)	4.50—5.50
Banany (pęk)	1.00—1.75
JARZYNY:	
Szparagi (pęków)	75—1.00
Kapusta (pudło)	1.25—1.40
Cebula nowa (buszel)	15—35
Kartofle nowe (buszel)	55—56
Poziomki (kwarta)	1.25—2.00
Pomidory (pudło)	40—75
Sałata (kista)	15—50
Groch w strąkach (buszel)	1.00—1.50
Groch zielony (buszel)	1.75—2.00

NOWE KSIĄŻKI.

Z pod prasy "Gazety Polskiej" wyszły następujące książki:

Hrabia Monte-Christo Aleksandra Dumas, Tom I-szy. Cena 30c

Żywcem zamurowana, powieść Górnoszląska podług starej kroniki i z opowiadania babki osnuta przez Karola Miarkę. Cena 20c

Duch Kościuszki, napisał ks. Fr. Gawłowicz. Cena 10c

Walka o wolność, skrócona Historya od czasu trzeciego rozbioru Polski do powstania 1831 roku. Cena 10c

Wrażenia z Kuby, napisał Wł. Wagner. Cena 10c

Somo-Sierra. Opowiadanie historyczne przez Wacława Gąsiorowskiego. Cena 5c

W. DYNIEWICZ,
532 Noble ul., Chicago, Ill.

OFICYUM SERAFICKIE

ustanowione dla III Zakonu przez OJCA ŚW. LEONA XIII, zawiera modlitwy, za których odmawianie dostępuje się zupełnego odpustu. Cena 5ct. Do nabycia w księgarni.

W. DYNIEWICZA,
532 Noble St. Chicago, Ills.

Zarząd Tow. br. pom. św. Wojciecha w Elmhurst, L. I., na r. 1901:
Franciszek Kaczmarek, Prezes.
Józef Saulc, Wice-prez.
Stan. Furmański, sekr. prot.
Stan. Siciński, sekr. fin.
Jan Marchlewski, kasyer.
Józef Znczak, marszałek.